



**gazeta**  
uniwersytecka US



45 LAT  
UNIwersYTETU  
ŚLĄSKIEGO  
W KATOWICACH

# 10 (210)  
lipiec-  
wrzesień 2013  
ISSN 1505-6317



## W krainie traw

str. 16–17

# 45-lecie Uniwersytetu Śląskiego



1



2



3



4



5



6

- 1 7 czerwca na deptaku przed rektorem UŚ odbyły się obchody 45. urodzin Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach
- 2 W imprezie udział wzięli m.in.: JE Arcybiskup senior dr Damian Zimoń, JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz dziennikarz Kamil Durczok
- 3 Podczas spotkania dokonano odsłonięcia odcisków dłoni w Uniwersyteckiej Alei Gwiazd. Swoją dłoń odcisnęli JE Arcybiskup senior dr Damian Zimoń oraz dziennikarz Kamil Durczok

- 4 Urodzinowy tort pokroił JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś
- 5 Spotkanie poprowadziła Natalia Gorzelnik, przewodnicząca Uczelnianej Rady Samorządu Studenckiego
- 6 Z okazji urodzin uczelni dla społeczności Uniwersytetu Śląskiego zaśpiewała „Tina Turner”

Foto: Agnieszka Szymala

## Szanowni Czytelnicy!

9 maja 2013 roku pożegnaliśmy naszego Kołegę, Felietonistę „Gazety Uniwersyteckiej UŚ” śp. Jerzego Parzniewskiego.

Gdy rok temu nasza redakcja przygotowywała do druku jubileuszowy numer specjalny, poświęcony dwudziestolecu „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”, poprosiłam naszych felietonistów, wieloletnich współpracowników pisma, o garść wspomnień i refleksji. Jurek Parzniewski napisał wówczas: „Kiedy oddawałam pierwsze teksty do „Gazety”, to miały one formę maszynopisów, które później mozolnie Ola Kielak musiała przepisywać, klnąc pewnie na mnie straszliwie. Pisałam na przedwojennym Remingtonie, którego czcionki miały poważne problemy z zachowaniem (podobnie jak piszący) poziomu. W dziale, gdzie wówczas pracowałam, była już maszyna nowszej generacji, ale za to sumiennie zamykana na kłódkę, pewnie po to, by wraz z elementami nie wykorzystywały jej do spiskowej antysocjalistycznej działalności. Wspominam o tym tylko po to, by dać odpór tym wszystkim, którzy insynuują, iż zaczynałem od glinianych tabliczek zapisanych pismem klinowym – choć klin pojęciem obcym całkiem mi nie jest”. Ten charakterystyczny styl Jurka, zawsze pełen humoru, ale i ciętej krytyki z nutką zabawnej złośliwości Małej Mi (jednej z bohaterki serii o Muminkach autorstwa Tove Jansson, gdyby ktoś z młodego pokolenia nie wiedział), towarzyszył wszystkim Jego felietonom. Często, czytając te teksty parszaliśmy w redakcji śmiechem. Zresztą nie tylko my. Wielokrotnie sygnalizowano mi, że Czytelnicy naszej gazety zaczęli lekturę właśnie od strony z felietonami.

Swój wspomnieniowy tekst (całość można przeczytać w wersji internetowej gazety na stronie: <http://gu.us.edu.pl/node/270641>) Jerzy Parzniewski zakończył tymi słowami: „Droga Pani Agnieszko! Na Pani ręce składam podziękowania wszystkim Redaktorom Naczelnym „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”, którzy od 1995 roku zmuszeni byli tolerować moją, w tym miejscu, obecność. Mało tego. Nigdy (co zawdzięczam niewątpliwie ich nieskazitelny manierom) nie zostałem: wyśmiany, obszaczony ani tym bardziej podduszony (w czym akurat mam już doświadczenie), choć pewnie bywało, że na to zasługiwałem. Jeszcze raz pozdrawiam i życzę, by o każdej nowej gazecie mówiono: „No, wykręcili niezły numer!”. Cóż... wypada powiedzieć w stylu naszego Felietonisty: Panie Jurku, ale wykręcił nam Pan numer. A poważniej mówiąc – będzie nam Pana brakowało. To była przyjemność pracować z Panem przez te wszystkie lata, wpięty jako redaktor, a później redaktor naczelny.

Agnieszka Sikora



Jubileusz ks. prof. zw.  
dr. hab. Jerzego Szymika

str. 12–13

# Polecamy

## Rozmowa

„Wierni obranej strategii nie wszystko możemy komercjalizować. Badania podstawowe pozostają w centrum uwagi naszych naukowców i cieszy fakt, że szczególnie w środowisku humanistów jest to głęboko rozumiana i doceniana konieczność, chociaż w bezpośrednim przełożeniu komercjalizacja przybiera tam zupełnie inną postać. Wystarczy prześledzić ofertę studiów podyplomowych, które cieszą się coraz większym zainteresowaniem. W obszarze nauk humanistycznych pojawiły się, na przykład, tak wąskie dziedziny jak: zarządzanie sytuacją kryzysową, specjalność negocjatorów służb mundurowych, podyplomowe studia w zakresie komunikacji perswazyjnej: reklamy, public relations, promocji politycznej, a także kształcą w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy czy negocjacji kryzysowych. Tylko na tych kilku przykładach widać, że to dopełnienie oferty studiów elementarnych jest wynikiem analizy potrzeb współczesnego rynku pracy, dostosowaniem i odpowiedzią na zmiany, jakie zachodzą w otaczającej nas rzeczywistości”. Rozmowa z prof. dr. hab. Andrzejem Kowalczykiem, prorektorem UŚ ds. nauki i współpracy z gospodarką ..... str. 6–7

## Wydarzenia

- Najmilsza konsternacja .....str. 8  
Zwycięska porażka .....str. 9  
Pod znakiem czarnego słońca .....str. 25

## Badania naukowe

- Deszcze, ulewę i powódzie .....str. 14–15  
W krainie traw .....str. 16–17

## Felietony

- Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi,  
co się ma .....str. 27

## Z życia wydziałów

- Podglądali rośliny .....str. 11  
Finał XVII Konkursu Wiedzy Technicznej .....str. 23  
VII Konkurs Chemiczny .....str. 23

## Ponadto

- Kronika UŚ .....str. 4–5  
Teologia i my .....str. 12–13  
Kobiece gry o tron .....str. 18  
Logopedia = teoria + praktyka .....str. 19  
Sagi to dobre opowieści .....str. 20–21  
Pod auspicjami Moliera .....str. 21  
Nauka jest procesem kulturowym .....str. 22  
Fascynujący nieporządek .....str. 24  
Najlepsze pomysły rodzą się w jacuzzi! .....str. 26  
Mój „portal społecznościowy” .....str. 27  
Na papierze czy na DNA? .....str. 28  
Czy następne pokolenia będą umiały  
mówić po śląsku? .....str. 29  
Wydawnictwo UŚ .....str. 30



Rysunki: Marek Głowacki

Opracowanie wersji internetowej: Bianka Porębska

Adres redakcji:

ul. Bankowa 5, III piętro, pokój nr 6

40-007 Katowice

tel. 32 359 19 64

e-mail: [gazeta@us.edu.pl](mailto:gazeta@us.edu.pl)

[www.gu.us.edu.pl](http://www.gu.us.edu.pl)

Obsługa poligraficzna:

Drukarnia Archidiecezjalna w Katowicach

40-042 Katowice, ul. Wita Stwosza 11

e-mail: [biuro@drukarch.com.pl](mailto:biuro@drukarch.com.pl), [www.drukarch.com.pl](http://www.drukarch.com.pl)

Nakład: 1000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, adiustacji

i redagowania tekstów. Redakcja nie identyfikuje się

ze wszystkimi przedstawionymi poglądami autorów.

Niektóre z nich traktujemy jako zaproszenie do dyskusji.



gazeta  
uniwersytecka UŚ

miesięcznik  
Uniwersytetu  
Śląskiego  
w Katowicach

Pismo ukazuje się od 1992 roku za zgodą JM Rektora  
ISSN 1505-6317

Okładka: Mgr Ewa Bręda / fot. Agnieszka Szymala

Redaktor naczelna: Agnieszka Sikora

Sekretarz redakcji: Tomasz Okraska

Współpracownicy: Aleksandra Kielak, Małgorzata Kłoskowitz,

Agnieszka Nęcka, Maria Sztuka

Felietoniści: Stefan Oślizło

Korekta: Monika Pluta

Projekt graficzny: Łukasz Kliś

## XI Ogólnopolski Festiwal Ekspresji Dziecięcej i Młodzieżowej

Od 16 do 23 maja w Katowicach odbywał się XI Ogólnopolski Festiwal Ekspresji Dziecięcej i Młodzieżowej. Dla uczestników tegorocznej edycji przygotowano bogaty program, w którym nie zabrakło spektakli teatralnych, warsztatów, wernisaży i występów artystycznych. Współorganizatorem wydarzenia był Zakład Pedagogiki Twórczości i Ekspresji Dziecka Wydziału Pedagogiki i Psychologii Uniwersytetu Śląskiego w kooperacji z wiodącymi, krajowymi i lokalnymi instytucjami.

## Rektor UŚ laureatem Indywidualnej Śląskiej Nagrody Jakości

20 maja w hotelu Arsenal Palace w Chorzowie zostały wręczone jubileuszowe nagrody konkursu Śląska Nagroda Jakości. Nagroda honoruje przedsiębiorstwa i organizacje oraz osoby, które w swojej działalności zawodowej lub społecznej kierują się odpowiedzialnością i profesjonalizmem. Indywidualną Śląską Nagrodą Jakości w dziedzinie nauki uhonorowany został JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, którego kapituła konkursu doceniła za zasługi w zakresie podnoszenia jakości kształcenia na Uniwersytecie Śląskim. Nagroda przyznawana jest od 15 lat przez Regionalną Izbę Gospodarczą w Katowicach.

## Juwenalia Śląskie 2013

Od 21 do 25 maja odbywały się Juwenalia Śląskie. W programie wydarzenia, które zapoczątkował barwny korowód oraz tradycyjne przekazanie studentom kluczy do bram miasta, znalazły się liczne koncerty i imprezy klubowe, które miały miejsce m.in. na osiedlu akademickim w Katowicach-Ligocie oraz Katowickim Parku Leśnym w Dolinie Trzech Stawów. W inauguracji Juwenaliów udział wzięli JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

## Konferencja pt. „Drzwi do kariery chemika”

24 maja na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii UŚ odbyła się I konferencja z cyklu „Drzwi do kariery chemika”. Celem organizatorów sesji było umożliwienie spotkania studentów kierunków chemia oraz

technologia chemiczna z przyszłymi pracodawcami. W roli prelegentów wystąpili śląscy przedsiębiorcy z branży chemicznej. Konferencja zainicjowała współpracę środowiska akademickiego z przedstawicielami przemysłu chemicznego, dążącej do podnoszenia jakości kształcenia z uwzględnieniem potrzeb polskiego przemysłu.

## Majówka z Uniwersytetem Śląskim i II Piknik Absolwentów UŚ

24 maja na osiedlu akademickim w Katowicach-Ligocie odbyła się Majówka z Uniwersytetem Śląskim połączona z II Piknikiem Absolwentów UŚ. Tegoroczne spotkanie odbyło się pod hasłem „W zdrowym ciele – zdrowy duch!”. W programie zaplanowano m.in.: koncerty, pokazy fitness, szkolenia dotyczące udzielania pierwszej pomocy i porady rehabilitantów na temat skutków długotrwałej pracy przy biurku. Podczas wydarzenia zaprezentowali się także uczniowie IV Liceum Uniwersyteckiego im. generała Stanisława Maczka w Katowicach. Organizatorami wydarzenia byli Uniwersytet Śląski oraz Stowarzyszenie Absolwentów UŚ.

## Gala „Śląskich Asów”

3 czerwca w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach miała miejsce kolejna edycja „Śląskich Asów”. Podczas uroczystości najzdolniejsi uczniowie szkół ponadgimnazjalnych województwa śląskiego, laureaci oraz finaliści olimpiad i konkursów przedmiotowych, zostali uhonorowani listem gratulacyjnym JM Rektora UŚ prof. zw. dr hab. Wiesława Banysia oraz upominkami UŚ. W tegorocznej edycji „Śląskich Asów” udział wzięli wybitni eksperci Uniwersytetu Śląskiego, którzy opowiedzieli o dziedzinach nauki, zgodnych z zainteresowaniami zebranej podczas uroczystości młodzieży. Ponadto wyróżnione zostały szkoły, które szczycą się największą liczbą uczniów z wybitnymi osiągnięciami. Oprawę muzyczną wydarzenia zapewnił zespół Cookie Time.

## Prof. Janusz Janeczek członkiem Rady ds. Bezpieczeństwa Jądrowego i Ochrony Radiologicznej

Prezes Państwowej Agencji Atomistyki powołał w skład Rady ds. Bezpieczeństwa

Jądrowego i Ochrony Radiologicznej prof. zw. dr. hab. Janusza Janeczka – geologa, kierownika Katedry Geochemii, Mineralogii i Petrografii UŚ, rektora Uniwersytetu Śląskiego w latach 2002–2008. Rada ds. Bezpieczeństwa Jądrowego i Ochrony Radiologicznej jest organem doradczym i opiniodawczym, działającym przy prezesie Państwowej Agencji Atomistyki. Do zadań Rady należy m.in. opiniowanie projektów zezwoleń na budowę, rozruch, eksploatację lub likwidację obiektów jądrowych, a także aktów prawnych i zaleceń organizacyjno-technicznych, opracowywanych przez prezesa PAA. Ponadto Rada może samodzielnie występować z inicjatywami dotyczącymi usprawnienia działań organów dozoru jądrowego. W skład Rady wchodzi wybitni specjaliści z zakresu bezpieczeństwa jądrowego i ochrony radiologicznej, ochrony fizycznej, zabezpieczeń materiałów jądrowych oraz innych specjalności istotnych ze względu na nadzór nad bezpieczeństwem jądrowym i ochroną radiologiczną. Kadencja Rady trwa 4 lata.

## Uroczystość wręczenia Nagrody im. ks. Augustina Weltzla „Górnośląski Tacyt”

6 czerwca 2013 r. w Galerii Szyb Wilson w Katowicach-Janowie odbyła się uroczystość wręczenia Nagrody im. ks. Augustina Weltzla „Górnośląski Tacyt”, przyznawanej w kategoriach „badacz historii” i „popularyzator historii”. W tym roku kapituła postanowiła wyróżnić dr hab. Irmę Kozinę z Wydziału Nauk Społecznych UŚ za książkę *Ikony dizajnu w województwie śląskim* oraz dziennikarza śp. Michała Smolorza, za całokształt dokonań na polu badania i upowszechniania wiedzy o historii i dziedzictwie kulturowym Górnego Śląska. „Górnośląski Tacyt” to nagroda ustanowiona przez Ruch Autonomii Śląska w roku 2007 w celu uhonorowania wysiłków badaczy i popularyzatorów historii regionu. Laureatów wyłania kapituła złożona z naukowców zajmujących się górnośląską problematyką. Patronem nagrody jest pionier górnośląskiej historiografii ks. Augustin Weltzel (1817–1897), nazywany przez współczesnych „górnośląskim Tacytem”. Publikacje Weltzla to przykład naukowej rzetelności i braku narodowych uprzedzeń, które miały w poważnym stopniu zaważyć na późniejszym dziejopisarstwie dotyczącym regionu.

## 45. urodziny Uniwersytetu Śląskiego

7 czerwca na deptaku przed rektorem UŚ odbyły się obchody 45. urodzin Uniwersytetu Śląskiego. Przemówienie okolicznościowe wygłosił JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś. W programie uroczystości przewidziano odsłonięcie odcisków dłoni w Uniwersyteckiej Alei Gwiazd. Swoje dłonie odcisnęli JE Arcybiskup senior dr Damian Zimoń oraz Kamil Durczok, obecnie dziennikarz, a za czasów studenckich głos Studenckiego Studia Radiowego „Egida”. Zaplanowano również występ Tiny Turner, wspólne śpiewanie tradycyjnego „Sto lat” ze Studenckim Zespołem Pieśni i Tańca „Katowice”, a także piosenki urodzinowe wykonywane przez studentów z Gruzji, Serbii i Kazachstanu. Spotkanie zakończył poczęstunek urodzinowym tortem.

Z okazji jubileuszu, tego samego dnia w Centrum Informacji Naukowej i Bibliotece Akademickiej było można zobaczyć wystawę prac najlepszych polskich współczesnych artystów, zatytułowaną „45 artystów na 45-lecie UŚ”. Ekspozycja została udostępniona przez współorganizatora wystawy – „Galerię Kukuczka” z Istebnej. Galeria działa od 1985 roku, prezentując zbiory obrazów, rysunków i grafik artystów polskich i zagranicznych. Jubileuszową wystawę otworzył JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś. Otwarcia towarzyszył krótki występ zespołu Wołosi.

*Fotoreportaż na str. 2*

## Wyróżnienia JM Rektora UŚ

7 czerwca w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego odbyła się uroczystość wręczenia Wyróżnień Jego Magnificencji Rektora UŚ dla studentów i doktorantów, wykazujących się zaangażowaniem, wytrwałością i pomysłowością w inicjowaniu i wspieraniu życia studenckiego, a także w działalności społecznej, dobroczynnej, kulturalnej, artystycznej, sportowej, naukowej i popularnonaukowej. Uroczystość była okazją do ogłoszenia wyników konkursu na „Studenta Roku”.

*Więcej na str. 8*

## XVII koncert akademicki

8 czerwca w sali koncertowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach odbył się XVII uroczysty koncert akademicki z okazji święta Uniwer-

sytetu, który został poświęcony muzyce filmowej Wojciecha Kilara. Koncert „Muzyka filmowa Wojciecha Kilara” w wykonaniu Orkiestry Sinfonia Juvenalis oraz Chóru Uniwersytetu Śląskiego „Harmonia” pod kierunkiem dyrygenta José Maria Florêncio. Koncert został poprzedzony wykładem prof. dr. hab. Franciszka Ziejki pt. „Uniwersytet i świat wartości” oraz wręczeniem Medalu Uniwersytetu Śląskiego Profesorowi Lotharowi Pikulikowi z Uniwersytetu w Trewirze.

*Fotoreportaż na str. 31*

## 30. rocznica powstania Uniwersytetu Trzeciego Wieku

Uroczystość obchodów 30. rocznicy powstania Uniwersytetu Trzeciego Wieku na Uniwersytecie Śląskim miała miejsce 12 czerwca w auli im. Kazimierza Lepszego w rektoracie Uniwersytetu Śląskiego. W wydarzeniu udział wzięli prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. prof. UŚ Ryszard Koziołek, który wygłosił wykład pt. „Czyny słów. Prawo – retoryka – literatura”. Ponadto kierownik UTW dr Helena Hrapkiewicz opowiedziała o historii Uniwersytetu Trzeciego Wieku na Uniwersytecie Śląskim. W programie obchodów znalazło się również wystąpienie dr hab. prof. SWPS Katarzyny Popiołek zatytułowane „Trudne zadanie: pomóż”. W części artystycznej wystąpił Zespół „Małe Siemianowice”.

## V Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Literatura polska w świecie...”

Od 13 do 15 czerwca 2013 r. w Centrum Konferencyjnym Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie odbywała się V Międzynarodowa Konferencja Naukowa „Literatura polska w świecie. Mapowanie, opisy, interpretacje”. Rozważano sytuacje zagranicznej recepcji literatury polskiej oraz światowe wymiary odbioru twórczości i dzieł polskich pisarzy. Podejmowano zagadnienia komparatystyczne (wpływy, korespondencje, dialogi, obszary wspólnoty i uczestnictwa literatury polskiej w literaturze światowej). Przedmiotem wystąpień stały się także problemy literatury polskiej tworzonej poza krajem, oraz obecność literatury polskiej w otaczającym ją świecie, jego artystyczne i estetyczne

przepracowania. Wydarzenie zostało zorganizowane przez: Katedrę Międzynarodowych Studiów Polskich, Instytut Nauk o Literaturze Polskiej im. Ireneusza Opacskiego oraz Szkołę Języka i Kultury Polskiej UŚ.

## Debata nt. humanistyki we współczesnym świecie

13 czerwca na Wydziale Prawa i Administracji UŚ miała miejsce debata na temat humanistyki we współczesnym świecie. W spotkaniu udział wzięli studenci, uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, maturzyści, a także nauczyciele akademicy – przedstawiciele wydziałów filologicznych z całego kraju, twórcy programów nauczania dla kierunku filologia romańska największych polskich uczelni. Uczestnicy podzielili się swymi przemyśleniami dotyczącymi roli humanistyki we współczesnym świecie, przyszłości zawodowej absolwentów studiów humanistycznych, procesu kształcenia polskich humanistów. W konferencji udział wzięli JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz Mireille Cheval, attachée ds. współpracy edukacyjnej, ambasada Francji w Polsce (Attachée de coopération éducative/coordinatrice des Alliances Françaises en Pologne).

*Więcej na str. 21*

## Mecz charytatywny „Senat kontra Senat”

14 czerwca na Stadionie Miejskim w Chorzowie odbył się charytatywny mecz piłki nożnej pomiędzy reprezentantami Senatu RP a przedstawicielami senatów uczelni polskich. Była to już piąta edycja imprezy, z której dochód został przeznaczony na kolejną edycję Śląskiego Funduszu Stypendialnego im. Adama Graczyńskiego. Reprezentacja Senatu RP pokonała drużynę senatów uczelni polskich 5:1. Organizatorami wydarzenia byli: Uniwersytet Śląski, Senat RP, Fundacja im. Krystyny Bochenek, „Gazeta Wyborcza”, Urząd Miejski w Chorzowie oraz Śląski Fundusz Stypendialny im. Adama Graczyńskiego.

*Więcej na str. 9*

*Fotoreportaż na str. 32*

*Opracowała  
Agnieszka Nęcka*

Rozmowa z prof. dr. hab. Andrzejem Kowalczykiem, prorektorem UŚ ds. nauki i współpracy z gospodarką

## Podnosimy poprzeczkę

■ W kwietniu Uniwersytet Śląski otrzymał statuetkę Superlidera Innowacji. Nagroda – jak pan rektor powiedział – jest nie tylko powodem do dumy i radości, ale mobilizuje do podniesienia poprzeczki jeszcze wyżej. Jakie działania Uniwersytetu przyczyniły się do uzyskania tego prestiżowego wyróżnienia?

– Innowacja nie jest niczym nowym na uczelni. To przecież nic innego, jak wcześniejsza przedsiębiorczość, a tę staramy się wpajać naszym studentom w całym procesie kształcenia. Innowacyjność, otwarcie uczelni na biznes i rynek pracy pojawiły się wraz nową terminologią, którą wniosło nasze uczestnictwo w Unii Europejskiej, a co za tym idzie, włączenie się w system kształcenia tam obowiązujący. Działania Uniwersytetu nierozłącznie związane są z rozwojem i postępem w dziedzinie przedsiębiorczości. Nasi naukowcy prowadzą prace badawcze w różnych obszarach, mając szczególnie na uwadze dziedzinę priorytetowe, takie jak: energetyka, ochrona środowiska, nanotechnologia i nanomateriały. Znacznie wzrosła liczba, jest ich już prawie 300, przedmiotów własności przemysłowej zgłoszonych do ochrony w Urzędzie Patentowym RP, zdecydowana większość z nich już uzyskała ochronę, a kilkadziesiąt czeka jeszcze na decyzję Urzędu. W rankingu krajowych uniwersytetów daje nam to miejsce w ścisłej czołówce. O tak wysokiej ocenie zdecydował zapewne także poziom naszego zaplecza laboratoryjnego, które jest stale modernizowane. W 137 pracowniach działa światowej klasy aparatura badawcza. Wizytówką innowacyjności jest otwarte 12 października ubiegłego roku Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej. Ta supernowoczesna instytucja, wspólny projekt Uniwersytetu Śląskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego w Katowicach, wpłynie zarówno na podniesienie jakości nauczania, jak i zwiększenie potencjału badawczego, a także roli obu uczelni w międzynarodowych relacjach naukowych. Ponadto na Uniwersytecie powstały spółki typu *spin out*, a spółka celowa uczelni znajduje się w fazie końcowych



Foto: Agnieszka Sikora

↑ – Naszym powołaniem jest kształcenie, wkład w rozwój nauki, dopiero w następnej kolejności współpraca z otoczeniem – powiedział prof. dr. hab. Andrzej Kowalczyk, prorektor UŚ ds. nauki i współpracy z gospodarką

przygotowań. To jest oferta skierowana głównie do środowiska gospodarczego, ale także znacznie poszerza się oferta dla nauki, o czym świadczą publikacje w prestiżowych punktowanych czasopismach. Dla porównania: w 2011 roku było ich 748, a w 2012 już 1501. Tak więc uzyskanie tytułu lidera innowacji jest rezultatem nie tylko wzmoczonej pracy w ostatnim okresie, to jest także efekt kontynuacji strategii dostosowywania się do potrzeb współczesnego rynku.

■ **Znaczącą rolę w budowaniu mostów pomiędzy nauką a biznesem zaczyna odgrywać Biuro Współpracy z Gospodarką UŚ.**

– Wprawdzie liczba patentów nie zwiększyła się, rośnie natomiast – i to jest bardzo pozytywny objaw – liczba wynalazków zgłoszonych do Urzędu Patentowego. Dużą rolę w tej dziedzinie odegrało Biuro Współpracy z Gospodarką UŚ – jednostka administracji ogólnouczelnianej, którą powołaliśmy półtora roku temu w ramach przystosowania struktury uczelni do nowych wyzwań. To był bardzo ważny moment, ponieważ jest to jednostka wewnętrzna, na której działalność mamy wpływ, a która ma bardzo dobre przełożenie na pracę na poszczególnych wydziałach. Jej pracownicy sami inicjują wiele projektów i angażują w ich realizację naszą kadre naukową. Prowadzą szereg specjalistycznych szkoleń, np. z zakresu zarządzania własnością intelektualną, regulacji prawnych, form transferu wiedzy. Organizują spotkania z brokerami technologii, a także wyjazdy studyjne do europejskich parków naukowo-technologicznych, zdobywają szeroką ofertę w dziedzinie staży, prowadzą również działalność konsultacyjną. Skomasowanie tej wiedzy prowadzi do wzrostu świadomości pracowników w zakresie konieczności obejmowa-

nia właściwą ochroną wypracowanej przez nich własności intelektualnej i powoduje coraz większe zainteresowanie naszych badaczy konkretnymi projektami, a co najważniejsze, także zachęca do przedłużenia badań przynajmniej do etapu zgłoszenia patentowego.

■ **Jednym z najważniejszych wyzwań, które stoją przed nowoczesnym uniwersytetem, pozostaje urynkwienie wyników badań.**

– Droga od pomysłu laboratoryjnego do komercjalizacji jest bardzo kosztowna i skomplikowana. Dodatkową trudnością jest gąszcz przepisów, które spowalniają wiele znakomych pomysłów. Rodzimi przedsiębiorcy wciąż wolą korzystać z technologii dostępnych na rynku i w niewielkim stopniu są zainteresowani współpracą z ośrodkami naukowo-badawczymi. Nie mają także odpowiedniej motywacji. Ta kwestia także czeka na konkretne rozwiązania prawne. Wyraźny, choć znacznie wolniejszy od oczekiwanego, postęp odnotowujemy w dziedzinie współpracy z otoczeniem biznesowym. Przychody płynące z realizacji badań zleconych na zamówienie podmiotów gospodarczych czy jednostek administracji państwowej, kilka lat temu mieściły się w granicach dwustu tysięcy zł, obecnie są na poziomie około dziewięćset tysięcy w skali roku. Problem twardej komercjalizacji nie jest obcy żadnemu uniwersytetowi. Pojawiło się jednak światélko w tunelu. Na gruncie znowelizowanej ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym* możemy powoływać spółki celowe, których zadaniem jest wdrożenie wyników badań naukowych lub prac rozwojowych prowadzonych w uczelni. Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego ogłosiło konkurs na dofinansowanie przygotowań do powołania tego typu spółek. 14 czerwca

ogłoszono wyniki, wiemy już, że w ramach programu Narodowego Centrum Badań i Rozwoju „SPIN-TECH” nasz projekt uzyskał pozytywną opinię i otrzymaliśmy dofinansowanie. Kwota ośmiuset tysięcy złotych pozwoli na sfinalizowanie fazy tworzenia spółki. Ukoronowaniem będzie zgłoszenie jej do rejestru sądowego. To jest duży przełom w dziedzinie komercjalizacji. Realizację projektu koordynować będzie Biuro Współpracy z Gospodarką UŚ.

#### ■ Jak istnienie spółki przełoży się na konkretne efekty?

– Spółka jest platformą bezpośredniej współpracy nauki i biznesu. Funkcjonując na mocy prawa handlowego, będzie także mocno zainteresowana generowaniem zysku, a więc można spodziewać się zoptymalizowania systemu wdrażania przedmiotów własności intelektualnej do podmiotów gospodarczych oraz wzmocnienia działań promujących potencjał naukowo-badawczy naszego Uniwersytetu, wzmocni się także akademicka przedsiębiorczość. Najlepsze uczelnie na świecie bazują na efektach pracy spółek tego typu.

#### ■ Mamy już na uczelni dwie spółki *spin out*...

– W październiku ubiegłego roku powstała pierwsza, założył ją dr Marcin Binkowski, stypendysta rządowego programu „Top 500 Innovators”. Firma „n-LAB Marcin Binkowski” na mocy umowy zawartej z Uniwersytetem Śląskim korzysta odpłatnie z aparatury badawczej, która znajduje się w Laboratorium Mikrotomografii w Zakładzie Komputerowych Systemów Biomedycznych na Wydziale Informatyki i Nauki o Materiałach. Jest to sprzęt bardzo wysokiej klasy. Metoda mikrotomografii rentgenowskiej znajduje zastosowanie w wielu dziedzinach, a zadaniem spółki jest świadczenie usług konkretnym przedsiębiorcom. Właściwa organizacja pracy nie zakłóca podstawowej działalności naukowej laboratorium. Druga spółka *spin out* powstała w maju tego roku. Tworzą ją naukowcy Uniwersytetu Śląskiego, Instytutu Ekologii Terenów Uprzemysłowionych oraz spółki Tech-form. Firma abtow biotechnology sp. z o.o. zajmuje się biomonitoringiem jakości wody. Temat niezmiernie aktualny i atrakcyjny dla wszystkich przedsiębiorstw wodociągowych, a także innych, wykorzystujących w procesie produkcyjnym jakiegokolwiek zasoby wodne. Automatyczny Biotektor Toksyczności Ogólnej Wody (ABTOW) jest to system detektorów, służących do wykrywania zagrożeń chemicznych w ujęciach wody pitnej i jego wykorzystanie pozwala na wykrycie nagłych skażeń.

#### ■ Spółki generują, a przynajmniej powinny generować zysk, ich podstawowym jednak zadaniem jest przygotowanie do komercjalizacji efektów badań.

– Spółki typu *spin off* i *spin out* przyczyniają się do komercyjnego wykorzystywania i wprowadzenia na rynek wyników badań, którymi są konkretne produkty, mogą to być także innowacyjne technologie czy usługi. Korzystamy w tej dziedzinie ze sprawdzonych już doświadczeń zachodnich uczelni. W Polsce są to dopiero początki, stąd tak ogromne zainteresowanie medialne wokół naszych obu spółek. Zapewne wiele spraw będzie trzeba jeszcze zmodyfikować i udoskonalić, natomiast najważniejsze w tym przedsięwzięciu jest wzbudzenie właściwego zainteresowania w środowisku biznesowym, dla którego to także jest nowość. Trudno dziś prognozować, ale system ten sprawdził się w świecie i przynosi bardzo dobre efekty, możemy więc oczekiwać, że w naszych rodzimych warunkach przyniesie wymierne korzyści.

#### ■ Kolejnym przykładem współpracy nauki z przemysłem jest konsorcjum Śląskiego Klastra Nanotechnologicznego.

– Śląski Klaster NANO został powołany w marcu. Sygnatariuszami umowy są jego założyciele: Fundacja Wspierania Nanonauk i Nanotechnologii NANONET, Uniwersytet Śląski, miasto Katowice, Instytut Metali Nieżelaznych oraz Polska Izba Gospodarcza Zaawansowanych Technologii (IZTECH). Do klastra przystąpiło także 14 firm z branż chemicznej, ceramicznej, metalurgicznej. Konsorcjum będzie wspierało na Śląsku rozwój przedsiębiorczości w dziedzinie nanotechnologii, wykorzystując podstawową bazę, jaką jest współpraca sektora naukowego i gospodarczego. Członkowie klastra zadeklarowali m.in. wspólne pozyskiwanie funduszy na rozwój nowoczesnych technologii oraz kontynuację badań w dziedzinie nanotechnologii. Tego typu konsorcjum, w którym uczestniczą przedstawiciele nauki, biznesu i instytucji publicznych, może generować nowe metody współpracy i jednocześnie wypracowywać mechanizmy współdziałania, które zmobilizują wszystkie te środowiska do konkretnych działań.

#### ■ Termin ‘komercjalizacja’ stał się nie tylko powszedni, ale wręcz obowiązkowy. Jak radzą sobie z nim humaniści?

– W przypadku uniwersytetu, uczelni kierującej się szczegółowymi celami, nie możemy zapominać, że naszą powinnością jest realizacja podstawowej misji. Musimy zachować odpowiednie proporcje pomiędzy tym, co może tworzyć naszą ofertę komercjalizacji, czyli efekty naszych prac badaw-

czych, a tym, co powinno stanowić wkład w rozwój nauki. Naszym powołaniem jest kształcenie, wkład w rozwój nauki, dopiero w następnej kolejności współpraca z otoczeniem. Wierni obranej strategii, nie wszystko więc możemy komercjalizować. Badania podstawowe pozostają w centrum uwagi naszych naukowców i cieszy fakt, że szczególnie w środowisku humanistów jest to głęboko rozumiana i doceniana konieczność, chociaż w bezpośrednim przełożeniu komercjalizacja przybiera tam zupełnie inną postać. Wystarczy prześledzić ofertę studiów podyplomowych, które cieszą się coraz większym zainteresowaniem. W obszarze nauk humanistycznych pojawiły się, na przykład, tak wąskie dziedziny, jak: zarządzanie sytuacją kryzysową, specjalność negocjator służb mundurowych, podyplomowe studia w zakresie komunikacji perswazyjnej: reklamy, *public relations*, promocji politycznej, a także kształcące w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy czy negocjacji kryzysowych. Tylko na tych kilku przykładach widać, że to dopełnienie oferty studiów elementarnych jest wynikiem analizy potrzeb współczesnego rynku pracy, dostosowaniem i odpowiedzią na zmiany, jakie zachodzą w otaczającej nas rzeczywistości. Nowe specjalności na poziomie studiów podyplomowych są efektem wypracowanych doświadczeń – tak w dziedzinie badań interdyscyplinarnych, jak i procesie kształcenia. Szeroko rozbudowana propozycja dalszego, bardzo specjalistycznie ukierunkowanego kształcenia, jest w moim rozumieniu przykładem komercjalizacji. To nie jest termin lubiany przez humanistów i trudno się im dziwić, efektem ich prac badawczych nie jest wynalazek, patent czy efektowna sprzedaż, a jednak wychodzenie naprzeciw potrzebom rynkowym wykracza znacznie poza ramy kształcenia ustawicznego czy poszerzania wiedzy. Wyniki badań, na przykład socjologów, dotyczące przekształceń demograficznych, dostarczają nie tylko bardzo istotnych informacji, służą także modyfikacji i dostosowaniu wielu działań, począwszy od szczebla krajowego, gdzie niezbędne jest odpowiednie ukierunkowanie celów polityki rynku pracy, a skończywszy na małych firmach, które nie uciekną przed problemem starzejącego się społeczeństwa. Pojawienie się na filologiach obcych programów tłumaczeniowych, na przykład, z językiem japońskim, arabskim czy chińskim, rozwijanie sprawności językowych w zakresie terminologii specjalistycznej – to przecież nic innego, jak wychodzenie naprzeciw zapotrzebowaniu rynku.

Rozmawiała Maria Sztuka

7 czerwca odbyła się uroczystość wręczenia Wyróżnień JM Rektora UŚ dla studentów i doktorantów

# Najmilsza konsternacja

...była uczuciem, które towarzyszyło członkom społeczności akademickiej Uniwersytetu Śląskiego, zebranych na uroczystości, gdy okazało się, że aula im. Kazimierza Lepszego może być zbyt mała, by pomieścić chętnych do wieszowania osiągnięć laureatom konkursu.

Obecność tak licznego gremium przedstawicieli władz samorządowych i innych instytucji, nauczycieli i dyrektorów szkół oraz członków rodzin świadczyła, że idea wyróżniania osób, które swoją postawą i działaniami na różnych płaszczyznach przynoszą chlubę *Alma Mater*, znakomicie wpisała się w panoramę uczelni i regionu. Wśród kategorii, w których już po raz piąty przyznawano wyróżnienia studentom i doktorantom, znalazły się: działalność naukowa i popularnonaukowa; inicjowanie i wspieranie życia studenckiego; działalność społeczna, kulturalna, osiągnięcia sportowe oraz sukcesy na niwie artystycznej. Większość nagrodzonych łączyła wszakże osiągnięcia z różnych działów, a wszechstronność była ich dodatkowym atutem w skrupulatnym procesie oceny.

Zanim jednak doszło do uhonorowania powyższej, najliczniejszej grupy, wręczono wyróżnienia osobom, które związały się z Uniwersytetem Śląskim na innych szczeblach edukacji. I tak, nagrody otrzymali kolejno: podopieczni Uniwersytetu Śląskiego Dzieci (oprócz tego, że nieumiejętność czytania i pisania najmłodszych studentów UŚ nie przeszkadza im w zgłębianiu wiedzy i zadawaniu wnikliwych pytań, posiadają niebanalne umiejętności



Foto: Monika Duda

↑ Teresa Kubala otrzymała wyróżnienie za działalność w ramach Uniwersytetu Śląskiego Dzieci

w rodzaju wykorzystania odkurzacza jako poduszki, czy zjedzenia każdej ilości ptasiego mleczka), słuchacze Uniwersytetu Śląskiego Młodzieży (chęć poznawać świat tak intensywnie, iż nierzadko zmuszają swoich wykładowców do uzupełnienia wiedzy na różne tematy), kursant Uniwersytetu Śląskiego Maturzystów (w tej premierowej

inicjatywie uczestniczyło ich niemal dwustu) i wreszcie nestor z Uniwersytetu Trzeciego Wieku, który stanowił dowód (tak jak ścieżki spacerowe w Katowicach jego autorstwa), że idea kształcenia się przez całe życie nie jest sposobem na zapełnienie sal uczelni, ale reakcją na rzeczywiste potrzeby społeczne.

## Lista osób uhonorowanych w V edycji konkursu Wyróżnień JM Rektora UŚ

### Uniwersytet Śląski Dzieci

Igriana Bartoszek  
Giovanni Cannizzo  
Teresa Kubala  
Adam Niklewski

### Uniwersytet Śląski Młodzieży

Paulina Błaszczak  
Agnieszka Grobelczyk  
Paweł Pokorski

### Uniwersytet Śląski Maturzystów

Filip Pawlak

### Uniwersytet Trzeciego Wieku

Gabriel Markiewicz

### Studenci i doktoranci

Michał Bienias  
Emilia Bożek  
Tomasz Burdzik  
Szymon Dąbrowski  
Paweł Dębski  
Natalia Dukland  
Paweł Garboś  
Aleksander Golba  
Mateusz Hyla  
Karolina Kania  
Kinga Kasperek  
Maciej Klimek  
Marta Kuter  
Paweł Kwapisz  
Anna Lipiak  
Małgorzata Marcinkowska  
Dawid Matuszek

Patrycja Mazur  
Maciej Mendecki  
Maria Michniowska  
Kamil Niesłony  
Adam Pisarek  
Małgorzata Pohl  
Adrian Sawa  
Agnieszka Skwarczowska  
Anita Strzebińczyk  
Katarzyna Szyja  
Joanna Zwierzyńska  
Lidia Żur

### Wyróżnienia honorowe

Piotr Goc  
Ryszard Knapiek  
Mateusz Morawiec



Wyróżnienia honorowe otrzymali: Mateusz Morawiec, który chcąc pomóc koleżance, wystawił siebie na aukcję, dowodząc ofiarności i umiejętności sensownego wykorzystania szoku; Ryszard Knapiek, którego zasługą jest m.in. powstanie „z popiołów” uczelnianego samorządu doktorantów oraz Piotr Goc, znany i doceniany przez bodaj wszystkich działaczy samorządu i kół naukowych na Uniwersytecie Śląskim i nie tylko.

W zasadniczej części wyróżnień, których beneficjentami okazało się 29 osób, kilku z nich uhonorowano w sposób specjalny, jako szczególnie wybitnych w swojej kategorii. I tak, szczególnie podkreślono osiągnięcia naukowe i popularnonaukowe Adama Pisarka, Małgorzaty Pohl, Joanny Zwierzyńskiej i Lidii Żur, kompetencje organizacyjne Marty Bożek oraz działalność społeczną i artystyczną Marty Kuter.

Prowadzący uroczystość dr hab. prof. UŚ Ryszard Koziołek, prorektor ds. kształcenia i studentów, podkreślił, że już starożytni Grecy zauważyli, że świat nie jest taki, jaki być powinien, więc trzeba coś w tej kwestii uczynić. – Nauka miała służyć poprawie kondycji człowieka i kondycji świata. Temu właśnie służą państwa osiągnięcia – mówił prorektor. – Gdy patrzę na was, czuję się jak Edyp, który przegląda na oczy, widząc że uniwersytet jest czymś większym niż tylko konstrukcją zbudowaną dla pieniędzy, jak chcieliby niektórzy.

Podczas uroczystości wręczono również nagrodę „Studenta Roku”, wyłonioną w ramach plebiscytu prowadzonego w internecie, w ramach którego wszyscy studenci mogli oddać głos na najlepszego, ich zdaniem, laureata spośród wszystkich wyróżnionych. Werdykt głosujących ogłoszono podczas uroczystości i okazało się, że internauci najbardziej docenili Joannę Zwierzyńską z Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii.

Innym *novum* w konkursie, którego głównymi organizatorami byli mgr Justyna Szostek i mgr Michał Broł, stała się możliwość zaprezentowania przez część laureatów swoich talentów podczas gali. Dzięki temu zebrani mogli delektować się występami muzycznymi, pokazem tańca oraz emisją studenckich etiud.

JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś w słowie skierowanym do wyróżnionych wyraził nadzieję, że laureaci zmieniają świat poprzez inne spojrzenie nań i stworzenie nowej wiedzy, która funkcjonować będzie w oparciu o uzupełnienie lub odważne zakwestionowanie ustaleń dotychczasowych.

Mecz charytatywny „Senat kontra Senat”

## Zwycięska porażka

**14 czerwca na Stadionie Miejskim w Chorzowie odbył się mecz charytatywny „Senat kontra Senat”. Już po raz piąty drużyna Senatorów Rzeczypospolitej Polskiej zmierzyła się z przedstawicielami senatów szkół wyższych. Dochód z imprezy przeznaczony został na wsparcie Śląskiego Funduszu Stypendialnego im. Adama Graczyńskiego.**

Przed meczem członkowie obu drużyn złożyli kwiaty na grobie śp. Krystyny Bochenek, która w 2008 roku zainicjowała tradycję rozgrywania tych dobroczynnych zawodów. Uczestnicy wspominali, iż pielęgnując życzliwą pamięć o tym wszystkim, co jest owocem życia i pracy zmarłej tragicznie senator, czują się zobowiązani do kontynuowania szczególnie tego projektu.

Oprócz piłkarskiego spektaklu, stadion przy ulicy Cichej, na którym zazwyczaj mecze rozgrywa chorzowski Ruch, był areną występów muzycznych, pokazów cheerleaderek oraz rozmaitych atrakcji skierowanych do, tłumnie zgromadzonych na trybunach, młodych kibiców, w tym adeptów Uniwersytetu Śląskiego Dzieci. Były one sponsorowane przez partnera strategicznego jubileuszu 45-lecia UŚ – Grupę Kapitałową Węgłokoks oraz Ustroniankę i Hotel Silesian.

Trenerem drużyny senatów uczelni wyższych był Edward Lorens, zaś Antoni Piechniczek, który miał sprawować pieczę nad ekipą polityków, ostatecznie nie dotarł, co jednak – zdaniem komentującego mecz, wraz z redaktorem Andrzejem Zygorowiczem, senatora Andrzeja Persona – mogło im wyjść wcale na dobre. Te słowa nie znajdowały odzwierciedlenia w trakcie pierwszej połowy spotkania, gdy przygniatającą (przynajmniej w wymiarze psychologicznym) przewagę miała drużyna naukowców, jednak nie potrafiła tego udoku-

mentować zdobyciem gola. W bramce senatorów RP dzielnie stawał Andrzej Szewiński, którego wysokim lotom nie należy się jednak dziwić, gdyż niegdyś reprezentował Polskę w... siatkówce.

W przerwie meczu nastąpiła niespotykana metamorfoza drużyny polityków i w efekcie, co odnotować należy jedynie z przykrego kronikarskiego obowiązku, na pięć wbitych przez nich goli (po jednym Mirosław Kowalczyk i Zbigniew Szaleniec oraz trzy Seweryn Pędziński), naukowcy odpowiedzieli jedynie trafieniem prof. dr. hab. inż. Mariana Dolipskiego. Najważniejsze jednak, że oprócz worka z bramkami, otworzył się również ten ze zbieranymi pieniędzmi, których beneficjentami będą studenci, znajdujący się w trudnej sytuacji materialnej.

– Mimo że przyjechaliśmy z różnych stron Polski, to ważna jest tak naprawdę idea i pamięć – mówili po meczu senatorzy. – A od tej idei nie dzieli nas odległość.

– Kiedy się spotykamy, wspominając śp. Krystynę Bochenek, robimy co w naszej mocy, żeby pomagać potrzebującym. Wszystkim chciałbym serdecznie podziękować za podejście, za zrozumienie i otwartość – zakończył JM Rektor Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś.

*Tomasz Okraska*

**Więcej zdjęć na str. 32**



Foto: Agnieszka Szymala

*Tomasz Okraska*



Drużyna senatów uczelni wyższych pod wodzą rektora Uniwersytetu Śląskiego prof. zw. dr hab. Wiesława Baniśa

# Stopnie i tytuły naukowe

## Doktoraty:

MMarta Kandziora-Ciupa	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Marta Chmielewska	Wydział Nauk o Ziemi
Łukasz Dawidowski	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Sabina Deditius	Wydział Filologiczny
Sylwia Agnieszka Gajownik	Wydział Filologiczny
Łukasz Grobelny	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Monika Beata Karwacka	Wydział Filologiczny
Tomasz Krzykawski	Wydział Nauk o Ziemi
Piotr Michał Kucia	Wydział Radia i Telewizji
Karolina Florentyna Lebek	Wydział Filologiczny
Marcin Chajec Łukasz	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Karina Janina Maciejewska	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Anna Helena Malinowska	Wydział Filologiczny
Anna Markowicz	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Anna Matysek	Wydział Filologiczny
Adam Wojciech Palka	Wydział Filologiczny
Jacek Przemysław Pietrakowski	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Marzena Rams-Baron	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Malwina Rolka	Wydział Nauk Społecznych
Anna Dorota Seweryn	Wydział Filologiczny
Daniel Słapek	Wydział Filologiczny
Dorota Izabela Staszek	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Mirosław Węcki	Wydział Nauk Społecznych
Łukasz Więclaw	Wydział Informatyki i Nauki o Materiałach
Małgorzata Stefania Wistuba	Wydział Nauk o Ziemi
Anna Wojciechowska	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Żaneta Ewa Wojnarowska	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Wojciech Wyrzykowski	Wydział Prawa i Administracji

## Habilitacje:

Jolanta Maria Burda	Wydział Nauk o Ziemi
Aleksander Sławomir Dawid	Wydział Matematyki, Fizyki i Chemii
Bożena Czwojdrak	Wydział Nauk Społecznych
Bogdan Adam Gądek	Wydział Nauk o Ziemi
Zdzisław Piotr Gębołyś	Wydział Filologiczny
Magdalena Habdas	Wydział Prawa i Administracji
Joanna Zofia Jagoda	Wydział Prawa i Administracji
Sławomir Stanisław Kędzior	Wydział Nauk o Ziemi
Łukasz Kliś	Wydział Artystyczny
Marek Leśniak	Wydział Prawa i Administracji
Sebastian Bolesław Kubica	Wydział Artystyczny
Paweł Majerski	Wydział Filologiczny
Dariusz Malczewski	Wydział Nauk o Ziemi
Kazimierz Miroszewski	Wydział Nauk Społecznych
Urszula Zdzisława Myga-Piątek	Wydział Nauk o Ziemi
Joanna Nowakowska-Małusecka	Wydział Prawa i Administracji
Tomasz Pietrzykowski	Wydział Prawa i Administracji
Mirosław Piróg	Wydział Nauk Społecznych
Danuta Raś	Wydział Pedagogiki i Psychologii
Ewa Szadzińska	Wydział Pedagogiki i Psychologii
Andrzej Torbus	Wydział Prawa i Administracji
Alina Urbisz	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Aldona Katarzyna Uziębło	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Danuta Wojcieszńska	Wydział Biologii i Ochrony Środowiska
Arkadiusz Wuwer	Wydział Teologiczny
Marek Zieliński	Wydział Prawa i Administracji

## Profesury:

Antoni Barciak	Wydział Nauk Społecznych
Danuta Gabryś Barker	Wydział Filologiczny
Wojciech Kaute	Wydział Nauk Społecznych
Lech Miodyńsk	Wydział Filologiczny
Dariusz Pawelec	Wydział Filologiczny

Pani

### Prof. Halinie Rusek

Prorektor ds. Filii UŚ w Cieszynie w latach 2002–2005,  
dziekan Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji w latach 2005–2012,  
kierownik Zakładu Antropologii Pogranicza i Społeczności Lokalnych  
wraz z Rodziną  
wyrazy współczucia i głębokiego żalu oraz słowa otuchy po śmierci

### Mamy

składają

Rektor, Prorektorzy, Senat oraz Społeczność Akademicka  
Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach

Wyrazy głębokiego współczucia

Panu Prodziekanowi ds. nauki i rozwoju  
Wydziału Nauk o Ziemi Uniwersytetu Śląskiego

### Dr. Andrzejowi Tycowi

z powodu śmierci Ojca

składa dziekan oraz społeczność akademicka  
Wydziału Nauk o Ziemi

Pod hasłem „Niech żyją rośliny!” 16 i 17 maja na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska UŚ miała miejsce II edycja imprezy „Fascynujący Świat Roślin”

## Podglądali rośliny

Impreza stanowiła część światowej akcji Fascination of Plants Day, odbywającej się pod auspicjami Europejskiej Organizacji Nauk o Roślinach. Jej celem było przedstawienie ludzi, dla których największą fascynacją są rośliny, i przekazanie przesłania o tym, jak ważna jest wiedza o roślinach w wielu dziedzinach naszego życia. Obchody „Fascynującego Świata Roślin” odbywały się pod honorowym patronatem JM Rektora UŚ prof. zw. dr. hab. Wiesława Banysia.

16 maja, w ramach sesji plenerowej, odbyło się aż 37 wycieczek i warsztatów prowadzonych poza murami uczelni nie tylko przez pracowników WBiOŚ, ale też licznych partnerów zewnętrznych, którzy włączyli się w tegoroczne wydarzenie.

Drugiego dnia budynek Wydział Biologii i Ochrony Środowiska UŚ przy ul. Jagiellońskiej 28 stał otworem przed uczestnikami licznych wykładów, warsztatów, laboratoriów, konkursów i pokazów aż do godziny 19.00. Program imprezy był bardzo bogaty. Odbyły się aż 54 różne tematycznie zajęcia w 6 kategoriach, tj. pokaz, wykład, quizy i konkursy, wystawy, laboratorium i warsztaty. Przygotowano blisko 1700 miejsc na różnych zajęciach – o 661 miejsc więcej niż w roku ubiegłym.

Tegoroczną imprezę wsparli liczni sponsorzy: Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach, Euro-Centrum Park Naukowo-Technologiczny, Polskie Towarzystwo Botaniczne, Oficyna Wydawnicza Multico, Centrum Dziedzictwa Przyrody Górnego Śląska, Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska, Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Śląskiego, Centrum Studiów nad Człowiekiem i Środowiskiem, Zespół Szkół Budowlanych im. K.K. Baczyńskiego w Chorzowie, Ogród Śląski. Antoni Żurek, Egzotarium w Sosnowcu, Nomak – produkty ekologiczne oraz urzędy miast: Katowic, Chorzowa, Sosnowca, Gliwic i Zabrze.

Na obchody Fascynującego Świata Roślin zaproszeni zostali goście specjalni, m.in. dr Halina Galera, adiunkt w Zakładzie Ekologii Roślin i Ochrony Środowiska Wydziału Biologii Uniwersytetu Warszawskiego, która wygłosiła wykład „Pieprzo i szafranno, moja mościa panno. Rośliny w służbie miłości”, oraz dr inż. Kazimierz Szabla, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Katowicach, który w swym wykładzie pt. „Odrodzony jak Feniks z popiołów – narodziny lasu po wielkim pożarze” opowiedział historię największego w Polsce pożaru, który miał miejsce w 1922 roku – pożaru lasów Rudzko-Rudzinięcko-Kędzierzyńskich.

Wielką atrakcją tegorocznej edycji imprezy było „spotkanie” z najgrubszym drzewem świata, cypryśnikiem meksykańskim, rosną-



↑ Uczestnicy zajęć uczą się technik przygotowywania preparatów mikroskopowych

cym w Santa Maria del Tule na południu Meksyku. Akcja odbyła się jednak nie w Meksyku, ale na dziedzińcu WBiOŚ przy ul. Jagiellońskiej 28, gdzie uczestnicy spotkania utworzyli krąg, odmierzając w ten sposób obwód gigantycznego drzewa, sięgający 58 metrów. Gigant z Nowego Świata jest niewspółmiernie wielki w porównaniu z najgrubszym drzewem Europy, dębem szypułkowym z Norra Kvil w Szwecji, mającym obwód 15,5 metrów, i najgrubszym drzewem Śląska – a zarazem Polski – lipą drobnolistną z Cielętnik, o obwodzie 10,5 metrów.

W ramach Fascynującego Świata Roślin odbył się konkurs fotografii przyrodniczej „Przyglądamy się naturze”. Uczestnicy nadesłali zdjęcia w trzech kategoriach tematycznych: moje ulubione drzewo; podglądamy rośliny, czyli małe jest piękne (makrofotografia botaniczna) oraz rośliny i ich zapyłacz. Sponsorem nagród w konkursie była Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Katowicach, które młodym fotografom wręczał dyrektor tej placówki, dr inż. Kazimierz Szabla.

Statystyki dowodzą, że impreza cieszy się rosnącym zainteresowaniem. W tym roku wzięli w niej udział uczniowie z 19 szkół podstawowych (w roku 2012 z 6 szkół), 21 gimnazjalnych (2012 – 10) i 13 ponadgimnazjalnych (2012 – 7). Wśród szacunkowych 800 osób uczestniczących w zajęciach 39 proc. stanowili gimnazjaliści, 29 proc. uczniowie szkół podstawowych, 24 proc. uczniowie szkół ponadgimnazjalnych, a 8 proc. studenci. W stosunku do roku ubiegłego widoczny jest jedynie spadek liczby uczniów szkół ponadgimnazjalnych (w 2012 stanowili oni aż 53 proc. uczestników). Wydaje się, że to dobra tendencja, dająca perspektywy na trwałe zaszczerpienie zainteresowania biologią uczniom szkół niesprofilowanych.

Komitet Organizacyjny kieruje słowa podziękowania do wszystkich osób i instytucji, które włączyły się w przygotowania II edycji Fascynującego Świata Roślin. Bez ich wspólnego wysiłku zorganizowanie tak wielkiej imprezy nie byłoby możliwe.

Anna Orczewska

5 i 6 kwietnia na Wydziale Teologicznym UŚ odbył się zjazd seminarzystów ks. prof. zw. dr. hab. Jerzego Szymika

# Teologia i my

**W zjeździe udział wzięli: absolwenci-doktorzy, licencjaci kanoniczni, magi-strzy oraz aktualnie piszących prace naukowe na seminariach ks. prof. Szymika (KUL i UŚ). Okazją spotkania były 60. urodziny teologa. W ramach zjazdu na Wydziale Teologicznym odbył się wykład oraz debata.**

Teologia zafascynowała mnie prawie 50 lat temu, około 12 roku życia, w piątej klasie szkoły podstawowej. Mniej więcej w tym samym czasie zakochałem się w portugalskiej piłce nożnej i cymbergaju. Miłość do literatury i kobiet przyszły później, w nastoletniej licealności. Gwoli sprawiedliwości trzeba dodać, że nie każda z nich okazała się równie trwała (mam na myśli cymbergaj, rzecz jasna).

12 lat to czas przełomu w teologicznych sprawach, co wiadomo z życia Pana Jezusa, który, dwunastoletni, „w świątyni (...) siedział między nauczycielami, przysłuchiwał się im i zadawał pytania” (Łk 2,46). Podobnie wielu z nas. I ja, na moją skromną skalę i miarę moją, moje-go Pszowa i tamtego czasu, odkryłem wówczas piękno świątyni i religijnych pytań. Nie wiedziałem wtedy, oczywiście, że moja fascynacja zwie się „teologią” (dopiero dzisiaj próbuję rzecz zrozumieć, dookreślić i nazwać), jednak dość wcześnie zdałem sobie sprawę z tego, że chodzi tu – w tym nagłym porywie serca do świątyni i wielkich pytań – o powołanie do kapłaństwa. Że również do roli nauczyciela, któremu „przysłuchiwać się będą” kolejni młodzi, miało okazać się później.

Właśnie trwał i kończył się Sobór Watykański II i nasz wikary wyklejał wszystkie gablotki wokół kościoła oraz duże plansze ustawione w samym kościele świeżo tłumaczonymi konstytucjami i deklaracjami. Wikary nazywał się Damian Zimoń, z soborowych dokumentów nie rozumiałem prawdopodobnie nic, ale słowa takie jak *Lumen gentium* czy *Gaudium et spes* brzmiały dla mnie niczym śpiew aniołów i zapowiedź niebieskich rozkoszy.

Zapach starych modlitewników i mszałów pamiętam do dziś. Radość po spowiedzi, prawie fizyczna. Nieznany ze szkoły rodzaj piękna słowa, na które zaczynałem być superwrażliwy: odmawianych po komunii modlitw Ignacego Loyoli (Duszo Chrystusowa, uswięć mnie...) i Tomasza z Akwinu (Oto ja, o dobry i najśłodniejszy Jezu...). Zagłądanie do pierwszych poważnych teologicznych książek („Modlitwa i kontemplacja” von Balthasara, „Listy do przy-

jaciela” Gołubiewa, „Paweł z Tarsu” Steinmana). To wszystko przemieszane z przygodami ministranta, zdartą do krwi skórą na kolanach i łokciach po zażartych meczach, nieokreśloną bliżej tęsknotą ostatnich lat dzieciństwa. Ale chodziło – jak dziś rozumiem – o teologię. Intuicyjnie to czułem, choć nie umiałem zapewne tego nazwać. Chodziło o niezwykle odkrycie: że o wierze można myśleć i marzyć, jak o meczu Benfiki Lizbona. Że to, co najbardziej wewnętrzne, tajemnicze – jest zarazem rozumne, mądre, poddane logice. Że da się o tym czytać, myśleć, mówić. To dar niezasłużony, Łaska. Wiem i jestem wdzięczny.

A sięgam tak daleko, tak prywatnie i tak intymnie tylko w jednym celu. Żeby tą opowieścią sprowokować Waszą, moich Uczniów i Przyjaciół, wędrówkę ku korzeniom Waszej osobistej przygody z teologią.

## Trzydzieści lat później

Jest połowa lat 90. ubiegłego wieku. Przekroczyłem płynnie 40-tkę, wykładam na KUL-u i w katowickim seminarium duchownym. Wykładam różne teologiczne subdyscypliny szczegółowe – trinitologię i eklezjologię, traktat o Bogu Jedynym i filozofię Boga, eschatologię i chrystologię. Interesuję się Wcieleniem i topiką, literaturą i kulturą. Ale pod spodem tego wszystkiego, cały czas żarzy się fascynacja metateologią 12-letniego ministranta, zachwyt samą istotą teologii i jej związku z moim losem: czym ona właściwie jest? Po co jest? Dla czego i dla kogo jest? Jaka ma być? Co znaczy dobra teologia? Kim jest teolog? W imię czego mam się nią zajmować i uczyć jej innych? Bo przecież twarzą w twarz i na kartach ksiąg spotykam: Nossola i Bartnika, Hryniewiczza i Lefebrea, Węcławskiego i Guardiniego, Hansa Kuenga i Josepha Ratzingera. Jakież ogromne rozwarcie nożyc... I myślę o swojej wierze, czuję ogromny ciężar odpowiedzialności za bezbronnych dwudziestolatków, których uczę o Bogu. Czy również Boga?

Dlatego piszę *Kocham teologię! Dlaczego?*, potem *Teologię w krainie pepsi-coli; Teologię na początek wieku; O teologii dzisiaj; Teologia. Rozmowa o Bogu i człowieku* (już w Katowicach), aż do współautorstwa Dokumentu Międzynarodowej Komisji Teologicznej, nad którym pracujemy 8 lat, a który nosi tytuł *Teologia dzisiaj. Perspektywy, zasady i kryteria*. To jest ta właśnie zasadnicza linia mojego życia/twórczości: metateologicznego namysłu z egzystencjalnym punktem ciężkości. Przywiązuję się po

drodze do różnych określeń i definicji teologii: słowo i nauka o Bogu zrodzone ze Słowa samego Boga; rozum, który pozostaje w obszarze wiary i wyjaśnia jej strukturę; „mowa o Bogu” prawdziwym i dlatego też „roz-mowa o Bogu i człowieku”; nauka i sztuka; doksologia i terapia; mądrość i szukanie Mistrza.

Ale o najważniejszym dla mnie jej rozumieniu, powiem teraz. Jest to synteza moich dotychczasowych poszukiwań, inspirowana wpływami Augustyna, Tomasza z Akwinu i Benedykta XVI.

\*

Otóż początkiem teologii jest filozofia. Człowiek, zanurzony całkowicie, „bez reszty”, w swoim życiu, z tego właśnie wnętrza swojej egzystencji pyta rozum o sens życia i w ten sposób kładzie filozoficzny fundament pod teologię. A pytać o życie „z wnętrza swojej egzystencji”, to pytać o śmierć – pytanie o śmierć jest „właściwym” i najważniejszym pytaniem życiowym człowieka<sup>1</sup>. Bo też teolog, kimkolwiek jest – jest człowiekiem. Więc teologowi pierwszorzędnie nie chodzi o „uczone teorie”. Pyta, myśli, wierzy, „[...] bo śmierć siedzi mu na karku”. Nie szuka hipotez, ale sposobu sprostanienia życiu poprzez przewyciężenie umierania<sup>2</sup>.

To właśnie wspólne dla filozofii i teologii pole widzenia, w którym życie spotyka śmierć, pomaga zobaczyć i pojąć, że egzystencjalnie zakorzenione pytania filozoficzne (nie istnieją zresztą w dobrej filozofii pytania niezakorzenione egzystencjalnie) są początkiem teologicznego aktu poznania. Tego zawsze spodziewano się po filozofie/teologu – „odpowiedzi na pytanie: na czym właściwie polega bycie człowiekiem? Jak je przeżywać, by się powiodło?”<sup>3</sup>. Pytanie to nabiera jedynej w swoim rodzaju ostrości w kontekście pytania o śmierć (na własnym karku...), pytania najbardziej pierwotnego, najradzykalniejszej postaci pytania „[...] o to, skąd pochodzi i dokąd zdąży człowiek? (...) o początek i cel. Śmierć jest pytaniem, którego ostatecznie nie sposób zagłuszyć, tkwiącym w człowieku jak metafizyczna zadra<sup>4</sup>. Pytanie o śmierć jest w gruncie rzeczy pytaniem o trwałość szczęścia: jak żyć, by być szczęśliwym i jak to (z)robić, by śmierć temu nie przeszkodziła? Oto fundator wszelkiej teologii, samo jej egzystencjalne źródło.

Wielkie egzystencjalne pytania są konieczne dla aktu/procesu autentycznej teologii, dla jej tożsamości. Ani rzemiosło egzegetyczno-historyczne, ani erudycja nie wystarczają, by zaistniała prawdziwa teologia. A pytania, które ją fundują, umieszczają ją w sferze nauki i zarazem poza jej (nauki) ścisłą przestrzeń. I pytania te – o śmierć, miłość i szczęście – prowadzą nieuchronnie do zasadniczego pytania: o Boga<sup>5</sup>. Od tego, czy Bóg jest i jaki jest, zależy wartość *ratio spei*, obecna w odpowiedziach na największe pytania ludzkiego życia.

\*

W tym „miejscu” kończy się filozofia, a zaczyna nadprzyrodzona droga teologicznej przygody; przekraczamy próg Łaski. Bóg misteryjnie (Łaska działa jako Łaska, nigdy inaczej) „porusza serce”, „dotyka” najgłębszego punktu człowieczeństwa, odpowiadając na pytania o śmierć, o miłość, o szczęście – czyli ostatecznie o siebie Samego (bo są to pytania o Boga): „Kiedy Boski Logos, wcielone Słowo porusza serce, dotyka wtedy tego najgłębszego punktu egzystencji człowieka [pragnienia nieutralnego szczęścia, nieśmiertelnej miłości – *przyp. J. Sz.*]. Wtedy człowiek nie tylko odczuwa, wtedy w swym wnętrzu widzi: To jest właśnie to; to ON, na to czekałem. Jest to pewnego rodzaju rozpoznanie. Bo ku Bogu, ku Logosowi, zostaliśmy stworzeni i nasze serce jest niespokojne, jak długo nie znajdzie [Boga – *J. Sz.*]<sup>16</sup>.”

Wiara jest ludzką odpowiedzią na to Boskie poruszenie człowieczego serca. Wiara jest decyzją, pewnością, przekonaniem, że „tak jest, tak się rzeczy mają”, jest ona *hypostasis* – „poręką (mocnym trzymaniem się, pewną ufnością) tych dóbr, których się spodziewamy” (Hbr 11,1).

Wiara jest *przyzwoleniem*, czyli aktem woli – w języku biblijnym synonimem „woli” byłoby „serce”, w duchowości – „głębia duszy”. Dokonuje się ono w akcie wiary nie tak, jak w akcie i porządku „czystej wiedzy” (tu decydująca jest oczywistość rzeczy, argumentatywność postrzegana jako bezwarunkowo słuszna etc.), ale dlatego, że wola-serce-dusza zostały „poruszone” przez Boga (Słowo Boże). Dzięki temu poruszeniu serce (wola, głębia duszy) wie, że prawdziwe jest także to, czego rozum nie widzi i nie wie (jeszcze – jak pokaże następny krok naszej refleksji i co będzie właśnie zadaniem teologii). *Le coeur a ses raisons, que la raison ne connaît point* (serce ma swoje racje, których rozum nie zna), słynne zdanie z *Myśli* Pascala, jest trafnym komentarzem do tej kwestii<sup>7</sup>. Serce ma swój „własny rozum”, który się wznosi ponad „zwykły rozum” (*ses raisons* = we franc. i „racje”, i l.mn. od „rozum”). Ratzinger: „w tym sensie «wola» wyprzedza poznanie, jest jego warunkiem i to tym bardziej, im wzniolejsza i powszechniejsza jest poznawana rzeczywistość”<sup>8</sup>. Bóg, którego „poznaje” wiara (a na jej kanwie – teologia), jest „poznawaną rzeczywistością” poza zwykłą skalą „wzniosłości i powszechności”. Poznanie, miłość, poruszenie serca służą poznaniu Boga w przestrzeni (środowisku życiowym) wiary nierozdzielnie. Raz jeszcze z pomocą przychodzi tu głębia intuicja Pascala, mistrzowsko wyrażona: „Bóg nakłania (zapisane po łacinie *Deus inclinatus*) serce tych, których kocha” i „tych, którzy go kochają”<sup>9</sup>.

Zatem poruszone przez Boga serce (wola) oświeca rozum i skłania go do wyrażenia zgody (akceptacji) na „zobaczone sercem”<sup>10</sup>. Ale proces myślenia bynajmniej się nie zakończył, wręcz przeciwnie: jego największa intensywność dopiero się rozpoczęła. A to z tej przyczyny, że „myślenie wyraziło przyzwolenie nie na właściwy sobie sposób, lecz przez poruszenie woli, dlatego nie znalazło spokoju”<sup>11</sup>. Tomasz wyraża owo napięcie między zgodą a szukaniem formułą: *in fide est assensus et cogitatio ex aequo* – w wierze przyzwolenie i proces myślenia są w stanie równowagi<sup>12</sup>. To „zbalansowanie” jest, by tak rzec, „chwilowe”, czeka ono na rozstrzygnięcie. „Teologicznie” jest to moment kluczowy dla opisywanego procesu. Bo to właśnie pójście rozumu za poruszeniem serca przez Boga nazywamy teologią. Jest ona głębią myślenia, które próbuje dościsnąć przyzwolenie, które się dokonało w głębi duszy. Jest myślą ścigającą serce. W taki właśnie sposób wiara chrześcijańska rodzi teologię i – więcej – z tego samego powodu ciągle ją rodzić musi<sup>13</sup>. Akt wiary rodzi akt poznania teologicznego, który wiarę umacnia w sposób rozumny, czyli właściwy (przyrodzony) człowiekowi. Prawdziwie ludzkie poznanie to poznanie przez zrozumienie. Na skrzydłach „tak” wiary (przyzwolenia serca) jest więc niesione myślenie teologiczne – w ten sposób się rodzi, rozwija, doskonali. Myśl szukająca Boga ściga serce już wcześniej dotknięte przez Niego. Teologia powstaje w ten właśnie sposób: jest intelektualnym projektem, który próbuje sprostać wyzwaniom wiary. Myśl ściga serce – po śladach obecności Poruszydca.

Cóż to za łaska: mieć pracę, która jest współpracą z Łaską, móc przylapywać Boga na gorącym uczynku...

\*

*Qui m'y a mis?* To jeszcze raz Pascal: Kto mnie tu postawił? W tym, a nie innym miejscu życia? Jak to się stało, że wylądowaliśmy na tym tak egzotycznym kierunku studiów, na którym rozum ściga serce? Kto nam to życie tak ustawił?

W starym rycie święceń kapłańskich biskup mówił do neoprezbitera: *sat periculosum est hoc* – to, co teraz zaczynasz, jest rzeczą wielce niebezpieczną. Z zachowaniem proporcji można to zapewne powiedzieć o studiowaniu teologii. Jest w niej bowiem ogień, który może spalić wiarę. I wiemy, że tak bywało, bywa. Ale wiemy też, że choć „płomień ognia zabił tych mężów, którzy wrzucili Szadraka, Mészaka i Abed-Nega” do rozpalonego pieca, to jednak nie ich samych. Oni bowiem służyli nie bożkom, ale z całą pokorą prawdzie o Bogu, Wybawicielu (Dn 3,8-24). Gorejący krzak obecności Boga prawdziwego nie ulega spaleniu (Wj 3,1-6). Parzy i niszczy człowieka jedynie ogień prometejski, „wydarty” Bogu.

Natomiast ogień Ducha (Dz 2,3), prawdziwie Chrystusowy, ten przez Niego rzucony na ziemię (por. Łk 12,49) – nie spala, ale ocala. Człowieka i jego teologię. Która nie może się kończyć na akademickiej dyskusji<sup>14</sup>, dyscyplinowaniu dzieci czy rejestracji dobrych wspomnień. Tak jak pływania nie da się uczyć bez wody, na sucho, „na symulatorach”, tak teologia nie jest możliwa bez duchowego doświadczenia, z którego się poczęła i żyje.

Nie można mieć stale 12 lub 19 lat. Ani 24, to jasne. Ale „miłości można się nauczyć” – taki jest tytuł najnowszej książki Benedykta XVI, książki, która ukazała się równoległe z Jego abdykacją<sup>15</sup>. „Miłość nigdy nie jest skończona i spełniona; miłość zmienia się wraz z biegiem życia, dojrzewa i właśnie dlatego pozostaje wierna samej sobie”, czytamy w encyklice *Deus caritas est* (nr 17). I nie ma to nic wspólnego z rutyną czy wyrachowaniem.

I być może po to, żeby nam to właśnie powiedzieć, wezwał nas tu dzisiaj Bóg. Być może to jest istotą naszego spotkania, a zarazem elementem niekończącej się nigdy pracy Łaski w naszym życiu: wyostrzyć na nowo nasz duchowy smak, wstrząsnąć naszą duszą i tym samym ją oczyścić (*katharsis, metanoia*). Oto jestem, mój Teologu, mówię do każdej i każdego nasz Bóg: mam dla ciebie to, co zawsze, i, jak zawsze, nowe – teologię, słowo o Mnie na tu i teraz, dla ciebie, dla twojego serca i dla twojego rozumu, na tę fazę twojego życia.

Jerzy Szymik

<sup>1</sup> J. Ratzinger, *Prawda w teologii*, tłum. M. Mijalska, Kraków 2001 [dalej: PwT], s. 23.

<sup>2</sup> Tamże, s. 12. J. Ratzinger cytuje tu zdanie z książki F. Gerke, *Christus in der spätantiken Plastik*, Mainz 1948, s. 6.

<sup>3</sup> PwT, s. 14. Por. J. Ratzinger, *Kościół. Pielgrzymująca wspólnota wiary*, tłum. W. Szymona, Kraków 2005 [dalej: KPWW], s. 26.

<sup>4</sup> PwT, s. 23–24.

<sup>5</sup> Por. PwT, s. 13, 29–30.

<sup>6</sup> KPWW, s. 20.

<sup>7</sup> B. Pascal, *Myśli*, tłum. T. Zeleniński (Boy), red. J. Chevalier, Warszawa 1977, s. 196. Por. KPWW, s. 18.

<sup>8</sup> KPWW, s. 19.

<sup>9</sup> Pascal, *Myśli*, s. 349, 397.

<sup>10</sup> KPWW, s. 20. Św. Bonaventura twierdzi, że światło Boga może nie tylko oświecać umysł (*intellectum illuminare*), ale i stabilizować uczucia (*affectum stabilire*). S. Bonaventurae, *Opera omnia*, t. 3, Quaracchi 1887, s. 484 (cyt. za: J. Ratzinger, *Prawda, wartości, władza. Kiedy społeczeństwo można uznać za pluralistyczne*, tłum. G. Sowiński, Kraków 1999, s. 16).

<sup>11</sup> KPWW, s. 20.

<sup>12</sup> Tamże, s. 18–21.

<sup>13</sup> Por. tamże, s. 17.

<sup>14</sup> J. Ratzinger, *Głosiciele Słowa i słudzy waszej radości. Teologia i duchowość sakramentu święceń. Opera omnia*, t. XII, red. G. L. Mueller, K. Gózdź, M. Górecka, tłum. M. Górecka, M. Rodkiewicz, Lublin 2012, s. 320.

<sup>15</sup> J. Ratzinger/Benedykt XVI, *Miłości można się nauczyć. Małżeństwo i rodzina na drodze życia*, oprac. E. Guerriero, tłum. P. Borkowski, Warszawa 2013.

Genetyczne uwarunkowania opadów ekstremalnych w Europie oraz ich zmienność przestrzenno-czasowa

# Deszcze, ulewy i powodzie

**W centrum zainteresowań dr Ewy Łupikaszy z Katedry Klimatologii Wydziału Nauk o Ziemi od wielu lat pozostają opady atmosferyczne. W październiku 2010 roku rozpoczęła pracę nad projektem, którego głównym problemem badawczym są genetyczne uwarunkowania opadów ekstremalnych w Europie oraz ich zmienność przestrzenno-czasowa. Zakończenie badań przewidziane jest we wrześniu 2013 roku.**

Opady atmosferyczne są niezbędne i decydują m.in. o wydajności upraw, jeśli jednak wzrasta ich intensywność, a system kanalizacyjny nie ma już możliwości odbioru dużych objętości wód opadowych, pojawiają się powodzie czy miejscowe podtopienia. Opady jako jeden z elementów klimatu mają ogromne znaczenie w rozwoju cywilizacji, nic więc dziwnego, że zainteresowane były nimi nawet najstarsze cywilizacje. Ślady pierwszych przedsięwzięć o charakterze hydrologiczno-inżynierskim odnaleźć już można 3200 lat p.n.e., ich autorami byli Egipcjanie i Sumerowie.

– Pierwsze wzmianki na temat pomiarów opadów atmosferycznych pochodzą z Indii z IV wieku p.n.e. oraz z Palestyny z II wieku p.n.e. – objaśnia dr Ewa Łupikasza. – Najstarsze informacje o zastosowaniu deszczomierzy pochodzą z Chin z roku 1247. Regularne pomiary tego elementu rozpoczęto w Korei w 1441 roku za panowania Króla Sejong i były one nieprzerwanie prowadzone do 1907 roku. W Europie do XVII wieku nie prowadzono pomiarów ilości opadów. Pierwszą próbę skonstruowania deszczomierza podjął Benedetto Castelli we Włoszech w roku 1639. W 1660 roku Sir Christopher Wren skonstruował pierwszy brytyjski deszczomierz. Regularne pomiary opadów w Europie zapoczątkowano w 1715 r. w Hoofddorp–Zwannenburg w Holandii, nieco później w Padwie we Włoszech i w Uppsali w Szwecji. Na początku XIX wieku w Europie sumy opadów mierzono już w wielu miastach, między innymi od 1803 r. w Warszawie, rok później w Pradze, a następnie w Kopenhadze, Jenie, Dreźnie, Helsinkach i w Berlinie.

Wielowiekowe zainteresowanie opadami atmosferycznymi nie oznacza jednak, że jest to dziedzina, w której znaleziono odpowiedzi na wszystkie pytania i wątpliwości dręczące ludzkość, a temat doczekał się wyczerpujących wyników analiz. Wręcz przeciwnie wiele jeszcze problemów wymaga szczegółowych badań, a dogłębne wyjaśnienie mechanizmów prowadzących do powstania opadów od czasów greckich filozofów, którzy podjęli pierwsze próby w tym zakresie, jest nadal obiektem penetracji współczesnej nauki.



Foto: Sonia Sznapka

Dr Ewa Łupikasza w stacji meteorologicznej znajdującej się na terenie Ojcowskiego Parku Narodowego (czerwiec 2013)

– Podstawą pracy klimatologów – wyjaśnia pani adiunkt – są badania i analizy danych z wielu lat. Zastanawiając się nad tematem pracy habilitacyjnej, szukałam zagadnienia, które nie było do tej pory do końca rozpracowane. Postanowiłam zająć się analizą genezy opadów ekstremalnych w Europie w okresie od grudnia 1950 roku do lutego 2008, gromadząc dane dobowe z 513 stacji meteorologicznych kontynentu, w tym z około 50 polskich. Problem ten w tak dużej skali przestrzennej nie był rozpatrywany. Podstawą mojej pracy jest powiązanie opadów z frontami atmosferycznymi. Problematyka badawcza obejmowała zdefiniowanie opadu ekstremalnego w skali Europy, rozpoznanie genetycznych typów ekstremalnych opadów oraz ich zmienności przestrzennej i sezonowej, ustalenie związków pomiędzy genetycznymi typami ekstremalnych opadów i cyrkulacją atmosfery i probabilistyczna (poprzez wskazanie zdarzeń losowych i przypisanie im w sensowny sposób prawdopodobieństwa) analiza występowania ekstremalnych opadów w Europie.

Projekt jest nowatorski, ponieważ ze względu na fakt niejednoznacznych kryteriów pozwalających na automatyczne wykreślenie frontów atmosferycznych, ten bardzo istotny w klimatologii problem nie był dotychczas podejmowany w tak szerokim zakresie, zarówno obszarowym, jak i na przestrzeni tak rozległego okresu. Nie ma metody, która pozwalałaby w sposób automatyczny wykreślić fronty atmosferyczne. Wprawdzie są dostępne modele, które orientacyjnie lokalizują ich występowanie, ale one zawsze muszą być weryfikowane przez synoptyków. W zależności od rodzajów frontów, ich umiejscowienie bywa bardzo trudne. Wiadomo, że fronty chłodne, ze względu na wyraźne zmiany elementów meteorologicznych (głównie temperatury i kierunku wiatrów), o wiele łatwiej jest zlokalizować. W przypadku pozostałych, zwłaszcza frontu ciepłego pojawia się wiele problemów. Specyfika projektu dr Ewy Łupikaszy polega między innymi na niebywale mozolnej pracy z mapami synoptycznymi nad rozpoznaniem genetycznego typu każdego ekstremalnego zdarzenia opadowego, jakie wystąpiło podczas badanych 56 lat.

Kolejnym nowatorstwem projektu jest podjęcie problematyki zależności pomiędzy występowaniem genetycznych typów ekstremalnych opadów i cyrkulacją atmosfery opisaną poprzez metodycznie jednorodną klasyfikację sytuacji synoptycznych w skali kontynentalnej, która równocześnie ujmuje lokalne cechy cyrkulacji atmosfery. W takiej skali przestrzennej temat ten nie został dotychczas opisany w literaturze.

Najmudniejszym etapem projektu było rozpoznanie genezy opadów ekstremalnych, czyli przyporządkowanie ich do występujących wówczas frontów atmosferycznych. Wiązało się to z koniecznością przeanalizowania co najmniej dwóch map synoptycznych, obrazujących sytuację pogodową w Europie w odniesieniu do każdego dnia z badanego 56-letniego okresu. Praca nad stworzeniem bazy danych trwała ponad 6 miesięcy i rozciągała się na kilkanaście godzin na dobę. Powstało 20910 map rozmieszczenia ekstremalnych opadów, które zostały porównane z 45592 mapami syn-

optycznymi. Jak wspomina dr Łupikasza, ostatnie trzy lata jej życia podporządkowane było realizacji grantu. Warto dodać, że opady ekstremalne występują w Europie niemal każdego dnia. Nic więc dziwnego, że liczba gromadzonych danych rozrastała się wręcz niewyobrażalnie, wprawiając autorkę projektu nie jeden raz w przerażenie, ale nie zniechęcenie. W trakcie pracy pani adiunkt uznała bowiem, że należy temat badawczy rozszerzyć o nieplanowany wcześniej zakres.

– Analizując rozmieszczenie genetycznych typów ekstremalnych opadów (opadów frontowych lub powstałych w sytuacji braku frontów, czyli opadów wewnątrzmasowych), uznałam za konieczne ich powiązanie z cyrkulacją, czyli kierunkiem napływu mas powietrza i rodzajami układu barycznego (wyż, niż). W rezultacie udało mi się uzyskać wyniki mówiące o tym, z jakimi frontami najczęściej w Europie związane są opady ekstremalne i jaka sytuacja synoptyczna sprzyja ich występowaniu. Okazuje się, że zależności są bardzo wyraźne i zróżnicowane regionalnie.

Jednym z dotychczasowych efektów realizacji projektu jest klasyfikacja genetycznych typów opadów ekstremalnych, co podkreśla nowatorski charakter pracy badawczej.

Następnym krokiem było przeprowadzenie syntezy tychże wyników w postaci regionalizacji, prowadzącej do wyłonienia grup stacji charakteryzujących się podobną strukturą występowania genetycznych typów ekstremalnych opadów. – Badałam nie tylko opady najbardziej ekstremalne, czyli prowadzące do katastrof, ale także i te nieco słabsze – kontynuuje dr Łupikasza. – Zja-

wiska ekstremalne w klimatologii posiadają różne definicje. W przypadku jednak tak rozległego terenu musiałam posłużyć się definicją statystyczną. O ile na przykład w Górach Skandynawskich bardzo często opady przekraczają 20 litrów na metr kwadratowy, o tyle w Polsce zdarzają się one rzadko, częściej występują jedynie w górach, np. na Kasprowym Wierchu czy Śnieżce.

Wyróżniamy kilka typów opadów. W letnie dni, częściej niż w innych porach roku mamy do czynienia z opadem powstającym w wyniku swobodnej konwekcji, która pojawia się zwykle podczas upalnych dni, kiedy to unoszące się nagrzane powietrze ulega skraplaniu i powraca na ziemię w postaci intensywnego, lecz krótkotrwałego deszczu. Natomiast w wyniku zderzenia się mas powietrza o różnej temperaturze i wilgotności, czyli w strefie frontu atmosferycznego, powstają opady frontowe.

Kolejnym typem jest opad orograficzny, związany z ruchem powietrza natrafiającego na naturalną przeszkodę, jaką są góry. Wilgotne masy powietrza, docierając do bariery orograficznej, zaczynają się po niej wślizgiwać. Następuje wówczas kondensacja pary wodnej, powstają chmury i z nieba płyną strugi deszczu. Opady orograficzne mogą formować się zarówno podczas przejścia frontów, jak i w dni, kiedy fronty atmosferyczne nie występują.

W zależności od typu genetycznego, w tym rodzaju frontu (ciepły, chłodny, stacjonarny) opady mają zróżnicowany charakter, czyli czas trwania i intensywność. Ciągłe i długotrwałe opady są wynikiem rozwoju chmur związanych z przejściem frontów atmosferycznych. Wyniki zebrane przez dr Łupikaszę wskazują i potwierdzają ogrom-

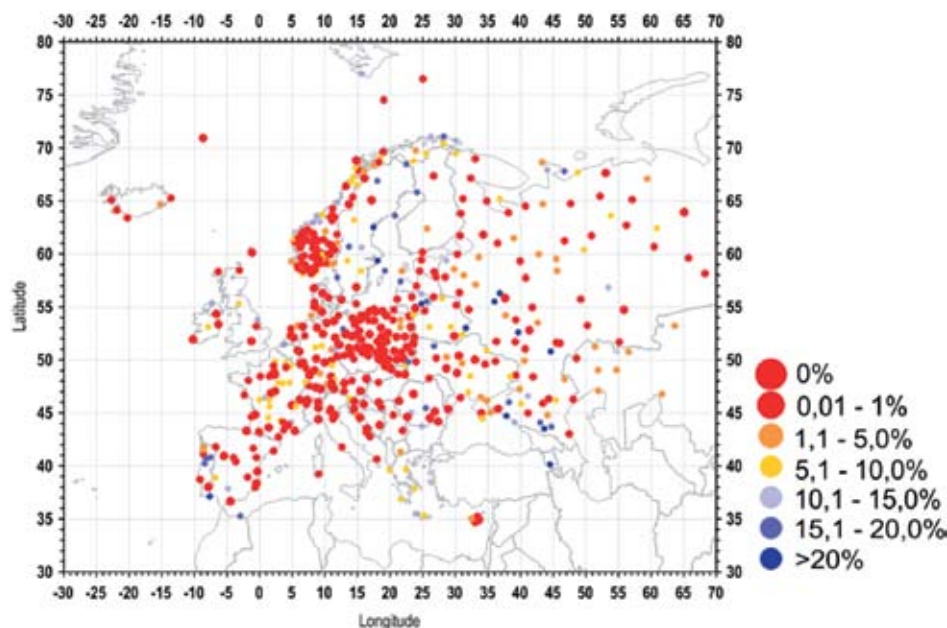
ną rolę orografii w formowaniu się opadów ekstremalnych. Wszystkie wysokie góry typu Alpy czy Pireneje stanowią naturalną barierę orograficzną jeżeli są zorientowane prostopadle do docierających mas powietrza. I tak, Góry Skandynawskie są progiem dla mas napływających z Atlantyku, natomiast Tatry stanowią przeszkodę dla mas przemieszczających się z północy.

Polska, jak pokazują wyniki badań, jest bardzo ciekawym miejscem dla badaczy – dochodzi tutaj do „walki” oceanicznych mas powietrza z kontynentalnymi masami powietrza napływającymi z głębi kontynentu. – Z wielkim zadowoleniem stwierdziłam, że żyjemy w wyjątkowym miejscu Europy – stwierdza klimatolog – różnorodność zjawisk atmosferycznych, wynikająca właśnie z owej walki, daje duże pole do działania dla wszelkich badań związanych z klimatem i kształtowaniem się trendów pogodowych.

Prace nad projektem dobiegają końca, nadszedł czas na wnioski. – Oceniałam – mówi dr Łupikasza – zależności pomiędzy występowaniem opadów atmosferycznych, frontami i cyrkulacją atmosfery, w wyniku czego wiadomo, w których obszarach Europy jaka sytuacja synoptyczna sprzyja opadom.

Na podstawie żmudnych obliczeń można także wykazać wyraźne sezonowe i regionalne zróżnicowanie kierunków tendencji opadów wysokich w Europie. Zimą na południu kontynentu odnotowuje się ich spadek, w przeciwieństwie do północy, gdzie wskaźniki te znacznie rosną. Wiosną na półwyspie Iberyjskim, w Sudetach i Rudawach pojawiają się trendy spadkowe, w lecie w Europie Zachodniej i Środkowej jest coraz mniej dni z opadami wysokimi, czego nie można powiedzieć o Europie Wschodniej, gdzie dominuje tendencja zwykła. Natomiast jesienią, zwykle kojarzoną z pluchą i obfitymi deszczami, nieco odpoczywa Europa Środkowa – zmiany występowania opadów wysokich są tak niewielkie, że nie mają znaczenia statystycznego.

Zgromadzona baza danych otwiera wiele możliwości badawczych, pani adiunkt nie wyklucza kontynuacji pracy, może w nieco większych zespołach. Interującym tematem może być np. analiza zmian typów cyrkulacji atmosfery, które w poszczególnych obszarach sprzyjają występowaniu opadów ekstremalnych. Efektem byłyby kolejne, bardzo istotne wnioski na temat zmian występowania opadów ekstremalnych – jakich możemy oczekiwać w przyszłości, pod warunkiem, że tendencje te nie ulegną zmianie.



↑ Rozmieszczenie stacji meteorologicznych w Europie wraz z procentem dni z brakującymi danymi

Maria Sztuka

Przesuwanie granic poznania naukowego – taki cel postawili sobie badacze z Katedry Anatomii i Cytologii Roślin, pracujący pod okiem prof. dr. hab. Roberta Hasteroka

## W krainie traw

– Żeby cokolwiek osiągnąć, nie tylko w nauce, ale i w życiu, trzeba ciężko pracować i dać sobie trochę czasu. Nie ma dróg na skróty. Stąd cierpliwość. A pokora? Im dłużej poruszam się w „gmachu” biologii, tym bardziej zdaję sobie sprawę z tego, jak mało wiem – mówi prof. dr. hab. Robert Hasterok, kierownik Katedry Anatomii i Cytologii Roślin (WBiOŚ). Od kilkunastu lat, wraz ze swoim zespołem, zgłębia tajemnice cytogenetyki molekularnej roślin.

### Pogoń za królikiem

Okazuje się, że każda zdobyta odpowiedź rodzi kilkanaście następnych pytań. Gdyby porównać zdobywanie wiedzy w dziedzinach ścisłych do labiryntu – każdy zbędny korytarz odsłaniałby niekończący się ciąg kolejnych odnóg. Czy działania przybliżają naukowców do odkrycia wszystkich tajemnic przyrody? Niekoniecznie. Jednak, jak przyznaje prof. Hasterok, jeśli tylko zachowamy w sobie dziecięcą ciekawość, rozpocznie się fascynująca i niekończąca się pogoń za białym królikiem.

W katedrze realizowane są liczne projekty badawcze, zróżnicowane zarówno ze względu na przedmiot badań, jak i techniki analizy materiału. Ich wspólnym mianownikiem jest zgłębianie struktury, dynamiki i ewolucji roślinnego genomu jądrowego z perspektywy badań cytomolekularnych, m.in. w ramach prestiżowego projektu Narodowego Centrum Nauki – Maestro, przeznaczonego dla doświadczonych naukowców. Pod obiektywem mikroskopu znalazła się kłosownica dwukłoskowa (*Brachypodium distachyon*). Modelowość tej rośliny wiąże się przykładowo ze stosunkowo niewielkim rozmiarem genomu jądrowego, dzięki czemu jego badania, związane chociażby z lokalizowaniem określonych genów, są „szukaniem igły w nieco mniejszym, niż zazwyczaj, stogu siana”, jak żartobliwie mówi kierownik projektu.

Zadanie okazuje się trudne, ale cel – wart pięcioletniej pracy kilkunastoosobowego zespołu biologów. Dzięki wykorzystaniu zaawansowanych technik molekularnych oraz mikroskopowych, można obserwować to, co dzieje się w komórkach i tkankach rośliny. Założmy więc, że mamy określoną liczbę osobników modelowej trawy. Każdy z nich posiada korzenie, które są pobierane, utrwalane i przygotowywane do dalszych badań. Każdy merystem wierzchołkowy korzenia, czyli jego rosnąca końcówka, w której można zaobserwować podziały komórkowe, ma tysiące komórek. Szczególnie

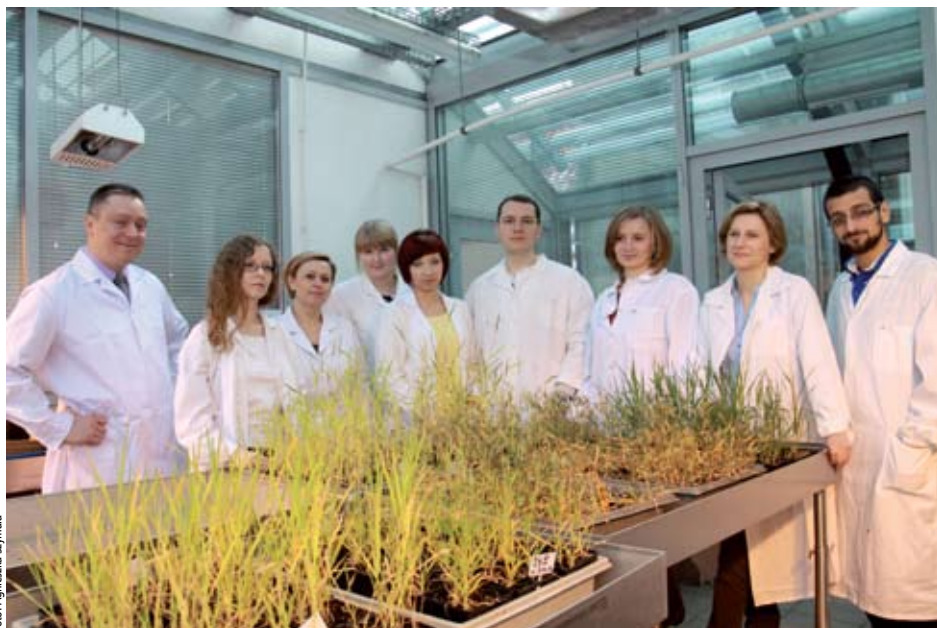


Foto: Agnieszka Szymała

Prof. dr. hab. Robert Hasterok, kierownik Katedry Anatomii i Cytologii Roślin na Wydziale Biologii i Ochrony Środowiska wraz ze swoim zespołem zgłębia tajemnice cytogenetyki molekularnej roślin

interesujące są te, znajdujące się w stadium podziału.

– Wyszukujemy je cierpliwie na preparacie, wykorzystując mikroskop. Nowocześniejsze urządzenia mikroskopowe wykonują część pracy za nas, ale koszt tego typu aparatury jest niezwykle wysoki. Taki właśnie sprzęt zakupiliśmy w ramach projektu – mówi biolog. – Automatyczne wyszukiwanie obiektu na preparacie nie jest szczytem możliwości dostępnych urządzeń. Dzięki odpowiedniemu oprogramowaniu, możemy śledzić np. ułożenie w przestrzeni bardzo skomplikowanych, pod względem kształtów, obiektów, przykładowo splątanych struktur włóknistych – dodaje. Wyobraźmy sobie zatem kłębek wełny. Jeśli chcemy w nim śledzić poszczególne włókna, możemy użyć właśnie takiego oprogramowania. Przy odpowiedniej wiedzy, umiejętnościach i odrobinie szczęścia, pokaże nam ono całkowity przebieg włókna w kłębku.

Badanie genomu roślin prowadzone jest w obrębie struktur komórkowych, w których określone sekwencje DNA badanego organizmu można dosłownie zobaczyć

pod mikroskopem. Zadanie polega przede wszystkim na lokalizowaniu sekwencji w cytologicznych nośnikach informacji genetycznej, jakimi są chromosomy. Szczególnie ciekawe okazują się analizy porównawcze, dotyczące wzajemnego rozmieszczenia określonych sekwencji u kilku, a nawet kilkunastu spokrewnionych gatunków. Dzięki temu uzyskuje się nie tylko obraz struktury, lecz również ewolucji badanych genomów.

### O, mój mikroskopie!

Badania w ramach projektu prowadzone są przy wykorzystaniu zaawansowanych technik badawczych i kosztownej, skomplikowanej aparatury. W praktyce oznacza to, że trzeba mieć ogromną cierpliwość, dobry wzrok i... sprawne palce. Oto prosty przykład: praca cieniutkimi jak włos igłami preparacyjnymi, ledwo je widać, a naukowcy muszą nimi operować pod mikroskopem stereoskopowym, by izolować interesujące ich fragmenty tkanek. To



wciąż jest przede wszystkim praca manualna. Manufaktura! A może rodzaj sztuki?

Tymczasem okazuje się, że mikroskop może uzależniać. – Dawniej mówiło się, że jeśli naukowiec nie spędził nocy w laboratorium, to był z niego żaden naukowiec – mówi ze śmiechem kierownik projektu. Sam zresztą nie jest w stanie zliczyć nocy spędzonych z okiem przy okularach mikroskopu.

– Gdy byłem doktorantem, moja Mistrzyni, prof. Jolanta Małuszyńska, zainspirowała mnie do przeprowadzenia eksperymentu, który wymagał kilku dni i nocy pracy pod rząd. Trzeba było pobierać i utrzymywać materiał badawczy regularnie, co trzy godziny – wspomina badacz. Warto jednak czekać na efekty. O ile same procedury badawcze są powtarzalne i po pewnym czasie może pojawić się rutyna, o tyle najbardziej motywujące i wywołujące dreszczyk emocji okazuje się oczekiwanie na wyniki. Uda się czy nie? Zawsze wielka niewiadoma. A jeśli się uda, to co otrzymane wyniki oznaczają w wymiarze naukowym?

Jest w tym działaniu jakaś dziecięca radość. – Gdy byłem dzieckiem, lubiłem „wałęsać się” po okolicznych łąkach i hałdach, podglądać przyrodę i wyobrażać sobie, jak to wszystko będzie wyglądało, gdy dorosnę. Takie naiwne jeszcze wyobrażenie, czerpane z przygodowych książek, podróże na safari, wyprawy poza Śląsk – wspomina prof. Hasterok. W pewnym sensie marzenia się spełniły. Nie ma wprawdzie safari, są natomiast lotniska, sale wykładowe, międzynarodowe konferencyjne i inne przygody, jak chociażby trzęsienie ziemi doświadczone podczas niedawnego sympozjum we Włoszech (warto dodać, że przerwane żywiołem obrady znalazły swój szczęśliwy, naukowy finał w modeńskiej

restauracji – jak widać, pasjonatom nauki niestraszne nawet trzęsienie ziemi!).

Prof. Hasterok opisuje Wydział Biologii i Ochrony Środowiska w kategoriach dwóch różnych światów. Jest więc świat „szczerów laboratoryjnych”, do którego należą członkowie zespołu badacza, oraz świat „łazików”, czyli jednostek koncentrujących się na badaniach terenowych. Mają odmienne potrzeby – z jednej strony jest to sprzęt, drogie odczynniki, z drugiej – wyjazdy, specjalistyczny ubiór i wyposażenie do pracy w terenie. Czasem podążają w różnych kierunkach, jednak najważniejsza okazuje się praca zespołowa. Często jest tak, że cenny współpracownik w naszych badaniach to właśnie świetny botanik, taksonom, który znajduje poszukiwaną przez zespół roślinę w jej naturalnym miejscu bytowania. Jedni pewnie by ją podeptali, przeoczyli, a drudzy wiedzą, gdzie jej szukać i jak ją rozpoznać pośród wielu innych, nieraz podobnych gatunków.

– Miałem kiedyś okazję widzieć podręcznik biologii z przełomu XIX i XX wieku. Objętość? Połowa standardowej pracy doktorskiej. To była cała wiedza. A teraz? Nawet nie ośmieliłem się powiedzieć, jaką ilością literatury, coraz częściej dostępnej wyłącznie w postaci elektronicznej, dysponujemy – przyznaje naukowiec. W przeszłości, w naukach ścisłych było miejsce dla samotnych geniuszy. Jak dodaje badacz, były to czasy, kiedy ktoś, pracując w pojedynkę, mógł rzeźbić oblicze dyscypliny naukowej, w której się poruszał. Te czasy jednak się skończyły. Teraz liczy się przede wszystkim współpraca naukowa nie tylko w obrębie katedry czy nawet wydziału, lecz w skali międzynarodowej, globalnej. Od konkurencji, lepsza okazuje się komplementarność.

Projekt typu Maestro musi być wprawdzie nastawiony na lidera, tę jedną osobę, której zawiera i powierza się animację bardzo dużego, złożonego i kosztownego przedsięwzięcia naukowego, ale w istocie nic nie dzieje się bez zespołu, konstruowanego już po otrzymaniu projektu. Obecnie w projekt zaangażowanych jest czternaście osób, w tym dwie z ośrodka zagranicznego. Jedno z zadań badawczych polega na resyntezie mieszańca międzygatunkowego *Brachypodium hybridum*, powstałego w naturze w wyniku skrzyżowania się dwóch innych gatunków rodzicielskich. Teraz naukowcy chcą go odtworzyć w warunkach laboratoryjnych. To trochę tak, jakbyśmy cofnęli się w czasie o milion lat i mogli podejrzeć, co się wtedy wydarzyło. Dzięki temu zadaniu możliwe będzie porównanie genomu sztucznego mieszańca z jego natu-

ralnym odpowiednikiem. Badacze spodziewają się, że będzie to naukowo inspirujący i pasjonujący układ modelowy. Ze względu na unikalne umiejętności i doświadczenie w tej materii, zaprosili do współpracy dr Gabriellę Linc oraz panią Ildiko Lakner-Konyvesne z instytutu badawczego Węgierskiej Akademii Nauk w Martonvasar, w pobliżu Budapesztu.

## Gdy tylko niebo jest granicą

Są to przede wszystkim badania podstawowe. Nie chodzi tu o jakiś konkretny, ważny gospodarczo i możliwy do skomercjalizowania produkt, ale właśnie o przesuwanie granic nauki. Nowe odkrycia, które umożliwią uchylenie chociaż rąbka tajemnicy. Zespół badaczy z Katedry Anatomii i Cytologii Roślin już od ponad dwudziestu lat zajmuje się cytogenetyką molekularną roślin, w tym od trzynastu dotyczą one *kłosownicy dwukłoskowej*. Jak przyznaje prof. Hasterok, można już mówić o pewnej wyrobionej marce, ogromna w tym zasługa twórcy szkoły cytogenetyki roślin nie tylko w Katowicach, ale i w Polsce – prof. Jolanty Małuszyńskiej. W praktyce badawczej ostatnich kilku lat szczególnie interesująca wydaje się możliwość malowania chromosomów *B. distachyon*. Każdy z pięciu par chromosomów tego gatunku może być na poziomie cytomolekularnym wizualizowany w innym kolorze. W efekcie, można takie różnobarwne chromosomy śledzić podczas podziału mitotycznego, mejotycznego, a nawet w trakcie interfazy. Wszystko to otwiera przed naukowcami nowe, fantastyczne możliwości badawcze.

Powracamy zatem do pogoni za białym królikiem. Chęć dotknięcia, dostrzeżenia – to cechy dziecka, a zarazem cechy naukowca, które trzeba starać się zachować w sobie jak najdłużej. – Przyznam, że we mnie ciągle tkwi ten mały chłopiec, który „wałęsał się” po śląskich łąkach i hałdach. Tylko z czasem zabawki stały się coraz droższe – przyznaje ze śmiechem kierownik projektu. Dzięki dofinansowaniu w ramach programu Maestro, możliwe stało się zakupienie specjalistycznego sprzętu badawczego, niezwykle kosztownych odczynników, liczne wyjazdy konferencyjne i szkoleniowe, a przede wszystkim – wielka naukowa przygoda. Jak przyznaje badacz, taka pomoc ze strony NCN stwarza pod względem finansowym możliwości prowadzenia badań na wysokim, międzynarodowym poziomie. Cała reszta zależy już tylko od pasji i pracy zespołu.

Małgorzata Kłoskiewicz

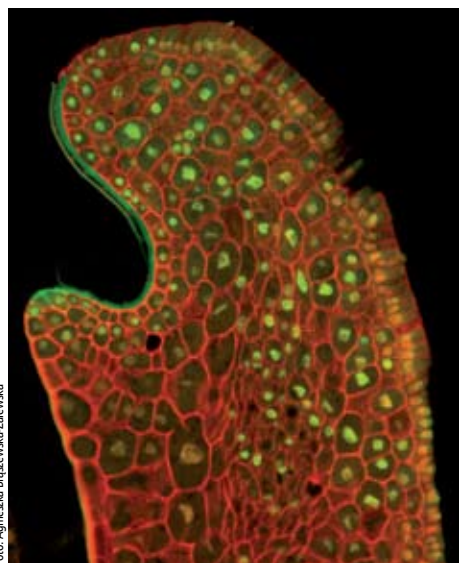


Foto: Agnieszka Bragawska-Zalewska

↑ Fragment tarczki zarodka *Brachypodium distachyon* w przekroju podłużnym. Preparat wykonała dr Elżbieta Wolny

23 i 24 maja w Ośrodku Dydaktycznym Uniwersytetu Śląskiego w Rybniku odbywała się konferencja naukowa „Kobiety i władza w czasach dawnych”

## Kobiece gry o tron

**Symposium, którego organizatorami byli Instytut Historii UŚ oraz Muzeum w Rybniku, zgromadziło kilkudziesięciu specjalistów z polskich, czeskich i białoruskich ośrodków akademickich. Podjęli oni dyskusję nad rolą płci pięknej na przestrzeni dziejów – od starożytności do XVIII wieku.**

– Historia będzie dla mnie łaskawa, ponieważ mam zamiar ją napisać – zwykł mawiać Winston Churchill. I właśnie nad tożsamością autorów źródeł, z których czerpiemy wiedzę o tym, jak drzewiej bywało, warto się w kontekście znaczenia kobiet w historii zastanowić najpierw. Twórcami kronik, roczników, pamiątników czy dzieł literackich w przeważającej większości byli mężczyźni. Ich stosunek do kobiet był różny, uwarunkowany zarówno doświadczeniami osobistymi, jak i ogólnym klimatem epoki, w której żyli. Najczęściej jednak przedstawicielki płci pięknej nie cieszyły się wśród dziejopisów przesadną rewerencją, czego dowodem mogą być chociażby teksty, w których kobietom odmawiano nieśmiertelnej duszy, jak, na przykład, uwaga w kronice Wincentego Kadłubka. Dla Mistrza Wincentego „najgorszym zwierzęciem na świecie jest kobieta”, co podkreślił w wystąpieniu prof. Marek Smoliński z Uniwersytetu Gdańskiego.

Najprostszym rozumieniem związków kobiet i władzy było sprawowanie przez nie rządów. W kolejnych epokach zdarzało się to regularnie, choć nie we wszystkich obszarach z tym samym natężeniem. W starożytnym Rzymie, opisywanym przez prof. Danutę Musiał z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie cesarze pokroju Nerona czy Kaliguli budzili się rano i uświadamiali sobie, że wszystko im wolno, władza kobiet była bardziej subtelna. Zarazem jednak, to właśnie one często walczyły o imperium, a tym co popychało je do rywalizacji była nierzadko obecność konkurentek.

W antyku żyły postaci niezwykle (jak Messalina, postrzegana później we francuskim liberynizmie jako wzorzec ladacznicy), ale też objawiały się interesujące wzorce osobowe, począwszy od obligatoryjnie aseksualnych rzymskich matron po westalki, które – według doktora Andrzeja Gillmeistera z Uniwersytetu Zielonogórskiego – jednocześnie pełniły rolę kobiety zamężnej, kobiety niezamężnej i „honorowego mężczyzny”.

Mimo tego, że na średniowiecznym morzu niedoli kobiecej opiekana po wielokroć miłość dworska była ledwie maleńką wysepką, nie brakowało też wówczas – podkreślał prof. Jerzy Strzelczyk z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu – zarówno wybitnych władczyń, jak i szacownych kobiecych postaci ze świata nauki. I tak, Hildegarda z Bingen nie wahała się pouczać w swoich listach nawet cesarza, zaś Brygida Szwedzka zwróciła się do awiniońskiego papieża słowami „do ciebie mówię czy do ściany?”, gdy uznała, że nie słucha jej z wystarczającą uwagą. Wieki średnie to również historie kobiet, które wcale nie urodziły się w rodzinach panujących czy kręgach dworskich, ale osiągnęły znaczną pozycję, będąc na przykład – jak cesarzowa bizantyjska Teodora – córką tancerki i tresera niedźwiedzi.

Również Polacy nie gęsi i swoje historie niewieście mają. O tych, związanych z królem Zygmuntem Augustem zajmująco perorował dr hab. Marek Ferenc z Uniwersytetu Jagiellońskiego. Monarcha, podobny seksualnym apetytem do rzymskich cesarzy z dynastii julijsko-klaudyjskiej, miał w swoim życiu liczne miłostki, dwie siostry, relacje z którymi postrzegał raczej w kategoriach obowiązku wobec rodziny i wymogów zwyczaju, i wreszcie dominującą matkę w postaci



Foto: Tomasz Okraska

Uczestnicy konferencji naukowej „Kobiety i władza w czasach dawnych” w Ośrodku Dydaktycznym Uniwersytetu Śląskiego w Rybniku

królowej Bony. Postrzegał rodzicielkę jako z gruntu złą, na co z pewnością złożyły się takie epizody, jak propozycja Bony, że zostanie 100 tysięcy złotych, byleby tylko porzucił Barbarę Radziwiłłównę – kobietę, którą, jak się wydaje, prawdziwie kochał, a przynajmniej dawał jej zadziwiające współczesnych dowody afektu.

Nieufność Zygmunta do matki była tak duża, iż prezenty otrzymane od niej chwycił przez chusteczkę, obawiając się trucizny. Żył jednak i miłował na tyle długo, by móc wielokrotnie wzdychać „te sokoły mnie zgubią”, co niektórzy starsi historycy poczciwie interpretowali wcześniej w kontekście polowania. Wykazywał się w swych łowach swoistą fantazją – gdy nie wystarczał prosty argument, że był królem, to gotów był, na przykład, podstępem wykraść Annę Zajączkowską z dworu swojej siostry Anny Jagiellonki. Zygmunt starał się zarazem kontrolować finanse swoich wybranek – zauważył prelegent – i z zazdrością trzeba powiedzieć, że mu się udawało.

O wszechstronnym przygotowaniu uczestników konferencji świadczy przypadek dr Ewy Łączyńskiej z Akademii Pomorskiej w Słupsku, która, omawiając nowożytny ryciny przedstawiające handlarki dawnego Gdańska, została poproszona o zaśpiewanie wedle podanej pod ryciną frazy muzycznej, aby zademonstrować, w jaki sposób niegdyś zachwalano sprzedawany towar. Ku radości zgromadzonych usłyszano zawołanie handlarki rydzami.

Tomasz Okraska

*Kto ma język, ten ma świat* – Hans-Georg Gadamer

# Logopedia = teoria + praktyka

**Logopedia jest dyscypliną naukową, która czerpie z wielu dziedzin badawczych. Zagadnienia teoretyczne w literaturze logopedycznej są bogato opisane, co sprawia, że badacze reprezentujący różne kręgi zainteresowań znajdują potrzebne informacje, by pracować nad nimi w praktyce. Na fakt, że logopedia rozwija się nie tylko w teorii, ale także w konkretnym działaniu, zwrócili uwagę organizatorzy I Międzynarodowej Konferencji Logopedycznej pt. „Logopedia w teorii i praktyce”, która odbywała się 20 i 21 kwietnia w Katowicach.**

Konferencję otworzyła przewodnicząca Śląskiego Oddziału Towarzystwa Logopedycznego dr Iwona Michalak-Widera, witając gości z Polski i z zagranicy. Następnie, za wieloletnią działalność na rzecz środowiska logopedycznego na Śląsku, nagrodę Logopedia Silesiaca 2013 otrzymała mgr Czesława Pacześniowska, wybitny logopeda.

Pierwszą część konferencji – obrady plenarne – otworzyła mgr Agnieszka Wilk, która rekomendowała program SON-RISE w terapii autyzmu. Jako druga wystąpiła dr hab. prof. UŚ Danuta Pluta-Wojciechowska z Zakładu Socjolingwistyki i Społecznych Praktyk Komunikowania UŚ, która podjęła temat kierunku, w którym zmierza logopedia. Prelegentka Manon Abbink-Spruit mówiła o ciekawym zaburzeniu mowy, którym jest gielkot. Dla wielu osób nadal nie jest zjawiskiem dobrze poznanym, a jego zdefiniowanie sprawia duże trudności. Ogólnie gielgotem określa się mowę bezładną, bez ładu i składu, objawia się bardzo szybkim tempem mówienia (tachylalią) i chaotycznym sposobem językowego formułowania myśli. W tej części konferencji jako ostatnia wystąpiła prof. Henriette W. Langdon z Wydziału Zaburzeń Komunikacji Kolegium Edukacji na Uniwersytecie Stanowym San Jose w Kalifornii. Uczestnicy mogli wysłuchać nagrania profesor Langdon oraz zobaczyć prezentację, w której przedstawiła studium przypadku polsko-anglojęzycznej dziewczynki. W drugiej części obrad plenarnych dr hab. Ewa Emich-Widera próbowała określić rolę logopedii w interdyscyplinarnym zespole usprawniającym funkcjonowanie dziecka, zaś dr hab. Mirosław Michalik omówił współczesne teorie neuropsychologiczne, pozwalające pełniej określić zjawisko oligofazji, czyli mowy osób upośledzonych umysłowo. Następnie dr Liliana Madelska skupiła się na interferencjach fonetyczno-fonologicznych, a dr Anna Żebryk-Stopa analizowała czynniki wpływające na zrozumiałość mowy u osób po glossektomii (wycięciu języka – całego lub w części – w wyniku chorób nowotworowych).

Na drugą część spotkania słuchacze udali się do CINiBA w Katowicach, gdzie odbywały się obrady panelowe. Wypowiedzi wszystkich prelegentów koncentrowały się na zagadnieniach dotyczących zaburzeń o różnej etiologii. Uczestnicy konferencji mieli możliwość wysłuchać m.in. wykładów o: nowych trendach w diagnozie i terapii dzieci z wadą słuchu, wpływie ekosystemu jelitowego na zaburzenia mowy u dzieci, prognostyce (zaburzeniu mowy występującym na skutek uszkodzenia przeciwnej niż w przypadku afazji półkuli mózgu) i nieprawidłowościach czynności prymarnych. Słuchacze poznali turnusową terapię jąkania, rolę grup samopomocy, zależność między trudnościami w adaptacji dziecka do żłobka a występowaniem wtórnych zaburzeń komunikacji językowej. Ponadto dowiedzieli się, jak wygląda współpraca ortodonta i logopedy, co jest charakterystycznego w dziecięcych zachowaniach językowych oraz jaki wpływ na poprawną realizację głosek ma narząd żucia. Słuchaczy zaciekawiło pisanie tekstów jako nowe podejście do terapii



Foto: Agnieszka Wilk

Od lewej: dr Joanna Skibska, dr Iwona Michalak-Widera (przewodnicząca Śląskiego Oddziału PTL), mgr Agnieszka Wilk, dr Katarzyna Węsierska (viceprzewodnicząca Śląskiego Oddziału PTL) i dr hab. Mirosław Michalik

logopedycznej oraz to, jak powinna wyglądać wczesna diagnoza u dzieci zagrożonych autyzmem.

W drugim dniu konferencji była możliwość wzięcia udziału w jednym z trzech szkoleń. Pierwsze, zatytułowane „Gielkot – teoria, diagnoza i terapia”, poprowadziła Manon Abbink-Spruit, dyplomowana specjalistka jąkania i gielkotu. Podczas drugiego profesor Marion Hersh mówiła o komunikowaniu się osób z autyzmem i zespołem Aspergera. Trzecie, dr Liliany Madelskiej z Instytutu Sławistyki na Uniwersytecie Wiedeńskim, tematyką obejmowało wspomaganie rozwoju językowego dzieci wielojęzycznych.

Przedstawiciele środowiska medycznego podkreślali znaczenie wiedzy, którą czerpią z logopedii. Z kolei logopedzi dziękowali lekarzom, którzy sprzyjają terapeutom mowy w propagowaniu treści dotyczących profilaktyki logopedycznej. Konferencja dowiodła, że wzrasta potrzeba poszerzania wiedzy, a także dzielenia się wnioskami z praktycznego działania. Dobry logopeda powinien posiadać gruntowną wiedzę, ale i zapał do wykorzystywania tej wiedzy w praktycznych działaniach.

Organizatorem Konferencji był Śląski Oddział Polskiego Towarzystwa Logopedycznego oraz Fundacja Uniwersytetu Śląskiego. Patronat honorowy objął prezydent Katowic Piotr Uszok oraz ambasador kongresów polskich prof. dr hab. Dariusz Rott. Patronat medialny sprawowały Radio Katowice, „Gazeta Uniwersytecka UŚ”, Telewizja Internetowa Uniwersytetu Śląskiego oraz Telewizja Silesia.

*Kamila Kuros  
Monika Sobańska*

Rozmowa z profesorem Ásdís Egilsdóttir, wykładowcą na Wydziale Języka Islandzkiego i Kulturoznawczych Studiów Porównawczych Uniwersytetu Islandzkiego

# Sagi to dobre opowieści

Profesor Ásdís Egilsdóttir specjalizuje się w średniowiecznej literaturze skandynawskiej, przede wszystkim w hagiografii. W jej badaniach szczególne miejsce zajmują święci, biskupi islandzcy oraz sagi na ich temat (tzw. sagi biskupie). Od paru lat współpracuje z badaczami w Polsce. Odwiedziła nasz kraj już parokrotnie, uczestnicząc w konferencjach naukowych oraz prowadząc wykłady gościnne. W kwietniu 2013 roku po raz drugi przyjechała na Uniwersytet Śląski. Podczas Forum Nordystycznego mówiła na temat kształtu przyszłej wymiany studentów między oboma uniwersytetami.

## ■ Jaki jest zakres zainteresowań badawczych pani profesor? W czym się pani specjalizuje?

- Zakres mojej specjalizacji jest szeroki. Uczę islandzkiej literatury średniowiecznej, jednak w badaniach naukowych koncentruję się przede wszystkim na hagiografii, tłumaczeniach wywodzących się z niej, jak również teorii przekładu i maskulinizmie. Szczególnie interesuję się maskulinizmem wieków średnich. Dwa lata po tym, jak znalazłam książkę o średniowiecznych typach męskości, poprowadziłam pierwsze zajęcia o takiej tematyce. W 2005 roku założyłam stowarzyszenie poświęcone badaniu maskulinizmu w średniowiecznej Islandii.

## ■ Jaka jest przyczyna fascynacji pani profesor średniowieczem?

- Na początku mojej kariery naukowej nie byłam mediewistką. Zaczęłam jako studentka języka i literatury islandzkiej, napisałam pracę licencjacką z literatury. Później zrobiłam sobie przerwę od studiów, podczas której urodziłam dzieci. Pracowałam wówczas w Katedrze Manuskryptu. W 1973 wzięłam udział w drugiej Międzynarodowej Konferencji Sag w Reykjavíku – udział w konferencji otworzył mi oczy.

## ■ Skąd bierze się zainteresowanie nordystyką?

- Nordystyka wzbudza zainteresowanie, ponieważ ogromna część literatury islandzkiej została spisana w języku rodzimym. Ponadto sagi rodzinne nie są schematyczne. Sagi zawierają interesujące i zróżnicowane postaci, które mają swoje mocne, jak również słabe strony. Prawdopodobnie wiele z tych postaci istniało naprawdę. Istnieje związek pomiędzy postaciami a miejscami prezentowanymi w sagach. Każdy Islandczyk znał sagi aż do dwudziestego wieku. Ludzie wierzyli w opowieści, chcieli, aby były prawdziwe. W istocie



Foto: Aleksandra Jobymek

↑ Profesor Ásdís Egilsdóttir z Uniwersytetu Islandzkiego

imiona, nazwy miejsc oraz światopogląd, jakie przedstawiają te sagi, mogą być prawdziwe. Krytyka literacka sag została zapoczątkowana w pierwszej połowie dwudziestego wieku, niektórzy Islandczycy poczuli się urażeni. Ludzie nadal borykają się z problemem autentyczności sag, ponieważ nie chcą, by okazały się fikcją. Jednakże sagi są przede wszystkim dobrymi opowieściami, a dobra opowieść często zawiera elementy prawdy. Wszystko sprowadza się do kwestii tożsamości – sagi pomogły Islandczykom przetrwać trudny czas, kiedy krajem władali Duńczycy.

## ■ Co pani sądzi o Polsce? Czy mogłaby pani opowiedzieć o swoich poprzednich wizytach w naszym kraju?

- Polska interesowała mnie od dawna, mimo że nie wiedziałam o niej wiele. Jest krajem o trudnej, skomplikowanej historii. Polacy wiele wycierpieli. Ponadto interesuję się kulturą żydowską. Po raz pierwszy zawitałam do Polski

w 2007 roku, ale wszystko zaczęło się w 1998. Uczestniczyłam w programie Erasmus, w którym również brali udział pracownicy naukowcy z Polski – zaprzyjaźniliśmy się. Celem mojej pierwszej wizyty w Polsce był Rzeszów. Przyleciałam do Krakowa, a Kazimierz był pierwszym miejscem, które ujrzałam – był piękny. W czasie tej wizyty poznałam dr. Jakuba Morawca z Zakładu Historii Średniowiecznej Wydziału Nauk Społecznych UŚ. Wróciłam do Polski rok później, aby po raz pierwszy odwiedzić Uniwersytet Śląski.

## ■ Jakie korzyści płyną ze współpracy naszych Uniwersytetów?

- Zarówno kadra, jak i studenci czerpią korzyści z tej współpracy. Studenci z zagranicy są inspiracją dla kadry, ponieważ zadają inne pytania niż nasi studenci. Dr Morawiec i ja możemy wymieniać się pomysłami. Ponadto pracujemy nad nowym grantem, który umożliwi wszystkim miłośnikom języ-

ka staronordyjskiego przyjazd do Islandii i zdobycie tytułu magistra w zakresie średniowiecznej nordystyki.

#### ■ Czym różnią się studia w Islandii od studiów w Polsce?

– Studia w obu krajach są podobne za sprawą Deklaracji Bolońskiej. Islandia i Polska mają podobne systemy nauczania, dlatego studenci z łatwością mogą przenieść się z jednego kraju do drugiego. Nasz uniwersytet oferuje specjalny program studentom z zagranicy, w ramach którego część zajęć prowadzona jest w języku angielskim.

#### ■ Czy studenci znajdują zatrudnienie po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Islandzkim?

– Cięcia nie ominęły Uniwersytetu. Pomimo że mieliśmy w Islandii „bańkę spekulacyjną” [lata 2000-2007], Uniwersytet się nie wzbogacił. Próbowalam przekonać przełożonych do zatrudnienia młodego pracownika naukowego, ale powiedziano mi, że to niemożliwe, gdyż za mało studentów interesuje się średniowieczną literaturą. Ostatecznie zatrudniono nowego pracownika tuż przed recesją. Choć praca w środowisku naukowym stała się trudniejsza, pozostając optymistką. Za trzy lata przejdę na emeryturę i mam nadzieję, że do tego czasu moja Katedra przyjmie do pracy kolejnego młodego naukowca. Obecnie 15 doktorantów specjalizuje się w średniowiecznej literaturze na Uniwersytecie Islandzkim.

#### ■ Jakie są pani plany na przyszłość?

– Piszę książkę w języku angielskim o islandzkiej kulturze tekstu. Książka jest zatytułowana *Saints and Books* [Święci i książki] i zostanie opublikowana w Nowym Jorku. Uczestniczę również w kilku projektach, na przykład w projekcie tłumaczeniowym, który koncentruje się na pracy ze średniowiecznymi przekładami. Biorę także udział w projekcie „Culture around the Atlantic Ocean” [„Kultura wokół Oceanu Atlantyckiego”], którego częścią będzie mój artykuł o świętych i morzu. Moje kolejne interesujące przedsięwzięcie dotyczy zjawisk nadprzyrodzonych w wiekach średnich. Ponadto chciałabym pozostać entuzjastyczną osobą, a także ujrzeć rozkwit mediewistyki.

Rozmawiała  
Claudia Lubszczyk

13 czerwca na Wydziale Prawa i Administracji odbyła się debata na temat humanistyki i sposobów kształcenia filologicznego

## Pod auspicjami Moliera

**W spotkaniu udział wzięli nauczyciele akademicki – przedstawiciele wydziałów filologicznych z całego kraju i twórcy programów nauczania dla kierunku filologia romańska największych polskich uczelni. Gościem wydarzenia była również Mireille Cheval – attachée ds. współpracy edukacyjnej ambasady Francji w Polsce. Do drugiej części debaty, którą poprowadził JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, zaproszeni zostali także studenci i uczniowie szkół ponadgimnazjalnych.**



↑ JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś i Mireille Cheval, attachée ds. współpracy edukacyjnej ambasady Francji w Polsce

Uczestnicy dyskusji dzielili się przemyśleniami dotyczącymi roli humanistyki we współczesnym świecie, przyszłości zawodowej absolwentów studiów humanistycznych i procesu kształcenia polskich humanistów. Debata koncentrowała się przede wszystkim na studiach filologicznych. Oceniając treści i formy nauczania, studenci akcentowali, że zbyt mało godzin przeznaczonych jest na naukę praktycznego zastosowania języka, w tym na gramatykę, konwersacje i przyswajanie mowy potocznej, co jest potrzebne, by móc swobodnie porozumiewać się zagranicą.

Powyższy wątek stał się pretekstem do rozważań, na ile studia filologiczne powinny być po prostu nauką języka, na ile zaś mają skupiać się na innych wymiarach – bowiem uniwersytet musi przekazywać również część wiedzy ogólnej. Ciekawą koncepcją, która uwzględniała proporcje między elementami czystej humanistyki oraz znajomości języka, było to, żeby w programie pierwszego roku studiów znalazło się więcej składowych związanych z praktyczną nauką po to, by w kolejnych latach móc, z wystarczającymi kompetencjami w tym zakresie, poświęcić się w większym stopniu studiowaniu problemów związanych z kulturą i aspektami około językowymi. Na korzyść takiego rozwiązania świadczyłoby również to, że żacy na pierwszym roku wywodzą się z rozmaitych szkół, w których w różnym stopniu uczyli się języka.

W przypadku francuskiego bywa, że jest to jedynie 45 minut tygodniowo, toteż później, już

jako studenci, przeżywają szok, że wszystkie zajęcia odbywają się w języku Woltera. Jako problem generowany przez szkoły ponadgimnazjalne uczestnicy wskazali też brak wystarczających kompetencji w mówieniu i pisanu nawet w języku polskim, chociażby w zakresie o umiejętności swobodnego i klarownego formułowania myśli. Rektor Banyś podkreślił z kolei, że na studiach filologicznych wymagana jest, zwłaszcza na początku, większa praca własna studentów, której nie zastąpi najdoskońszyszy nawet program.

Dyskutanci podnosili też problemy o charakterze czysto praktycznym. Pojawił się postulat, by dyplom ukończenia studiów filologicznych był traktowany jako formalna gwarancja znajomości języka na określonym poziomie. Tymczasem wielu pracodawców, podczas rekrutacji na stanowiska wymagające biegłości w językach obcych, żąda od kandydatów po filologiach dodatkowych certyfikatów zewnętrznych.

Odnosząc się do kwestii odpowiedniego przygotowania absolwentów studiów humanistycznych do życia w społeczeństwie i podjęcia pracy zawodowej, jeden z dyskutantów przytoczył anegdotę – zwycięzcą konkursu na wysokie stanowisko w jednym z londyńskich banków został absolwent polskiej anglistyki. Argumentacja była klarowna – jeżeli ktoś zajmuje się czytaniem Szekspira w oryginale, to nie może być idiotą.

Tomasz Okraska

Prof. dr hab. Jan Cholewa jest pracownikiem Instytutu Matematyki UŚ, w kadencji 2002–2005 pełnił funkcję prodziekana Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii oraz pracował w komisji senackiej do spraw kształcenia

# Nauka jest procesem kulturowym

**Profesor jest autorem lub współautorem 44 publikacji naukowych, zamieszczonych w czasopismach o międzynarodowym zasięgu. Wykładał na konferencjach i seminariach w kraju i za granicą: w Brazylii, Czechach, Francji, Hiszpanii, Kanadzie, Portugalii, Słowacji oraz w Stanach Zjednoczonych. Jest sześciokrotnym laureatem Nagrody Rektora UŚ.**

– Inspiracją wyboru drogi zawodowej byli dla mnie moi nauczyciele, ale nie tylko osoby uczące przedmiotów ścisłych – wyjaśnia profesor Cholewa – dzięki tym ludziom zrozumiałem, jak niezwykła może być nauka oraz ilu poświęceń jest warta.

Centralnym obszarem pracy profesora Cholewy są równania różniczkowe oraz teoria układów dynamicznych. Inspiracją dla tej tematyki była motywacja i opieka naukowa profesora Tomasza Dłotko, z którym profesor Cholewa, wówczas jeszcze student, odbywał zajęcia w ramach przedmiotu równania różniczkowe cząstkowe.

– Pod koniec moich studiów, w 1989 roku, podjąłem pracę asystenta-stażysty – wspomina profesor Cholewa – w 1993 uzyskałem dyplom doktora, siedem lat później zrobiłem habilitację, natomiast w roku 2009 otrzymałem tytuł profesora nauk matematycznych.

Jak wyjaśnia profesor Cholewa, niełatwo jest opowiedzieć o specyfice badań matematycznych w sposób kompetentny, a zarazem zrozumiały dla laika.

– Interesują mnie zagadnienia asymptotycznego zachowania się układów dyssypatywnych, własności półgrup generowanych przez równania ewolucyjne i problematyka dotycząca istnienia i własności globalnych atraktorów. Gdy mamy do czynienia z procesem ewolucji, najbardziej frapuje nas odpowiedź na pytanie, do czego ten proces doprowadzi, jak będzie wyglądała sytuacja po pewnym czasie. Sięgnę tu po analogię z przestrzenią miejską. Proszę sobie przypomnieć, jakie zmiany mają miejsce chociażby w Katowicach. Na naszych oczach następują modyfikacje, które dzieją się w przestrzeni, my natomiast wierzymy, że zbiór, który ostatecznie powstanie, będzie zbiorem stabilnym.

W problematykę zorientowaną wokół równań różniczkowych zaangażowani są specjaliści z wielu ośrodków naukowych na świecie. Jest to tematyka, która interesuje matematyków również z uwagi na obecność nierozwiązanych dotąd zagadnień, które skupiają specjalistów uczestniczących w różnego rodzaju projektach i zespołach badawczych.



Foto: Rafał Czapla

↑ Prof. dr hab. Jan Cholewa z Instytutu Matematyki UŚ

Wspominając etapy swej pracy, profesor Cholewa odwołuje się do badaczy, z którymi miał okazję podjąć wspólne działania naukowe: – Poza Profesorem Tomaszem Dłotko, z którym współpracuję przez wiele lat, na szczególną uwagę zasługuje czołowy amerykański matematyk, zmarły przed czterema laty, profesor Jack Kenneth Hale, wybitny specjalista, ogromny autorytet, osoba, z którą współpraca była dla mnie zaszczytem – wyjaśnia profesor Cholewa.

Jej pokłosie stanowią wspólne publikacje traktujące o asymptotycznych właściwościach układów dynamicznych w przestrzeniach metrycznych, z których jedna była pisana i wspólnie opracowywana poprzez wymianę e-maili. Profesor Cholewa wspomina o niej z uśmiechem jako o znaku globalizacji, inicjatywie niemożliwej do zrealizowania bez współczesnych środków komunikacji naukowej.

Pobył we wspomnianym ośrodku amerykańskim, Center for Dynamical Systems and Nonlinear Studies w Georgia Institute of Technology w Atlancie, z którym związany był Jack Hale, możliwy był w ramach wyjazdu na stypendium Fulbrighta. Do innych zespołowych inicjatyw należą, między innymi, badania podjęte z Alexandre Nolasco de Carvalho, profesorem Universida-

de de São Paulo w São Carlos w Brazylii. Ukazują się również w druku prace, będące rezultatem badań przeprowadzonych na Universidad Complutense w Madrycie z profesorem Aníbalem Rodríguez-Bernalem, z którym profesor Cholewa współuczestniczy w realizowanym tam obecnie projekcie badawczym.

W 2000 roku została wydana przez Cambridge University Press monografia, będąca wynikiem wieloletniej współpracy naukowej profesora Tomasza Dłotko i profesora Jana Cholewy, w tym także ich współpracy z uznanym matematykiem amerykańskim profesorem Nathanielem Chafeem, związanym z Georgia Institute of Technology w Atlancie.

– Publikacja wiąże się z dużą satysfakcją. Książka to artefakt odmienny od tych powszechnie lubianych we współczesnym świecie, ale dla wielu, co bardzo ważne, może być ona małym dziełem sztuki bądź przyjaciele. Ponadto, o czym warto pamiętać, książka dotyczy pewnego okresu życia, jest zbiorem rozważań, który go puentuje. Tym niemniej nauka jest procesem kulturowym, nie można zawęzić jej potęgi do funkcjonowania związanego wyłącznie z danym polem badawczym – konkluduje profesor Cholewa.

Konkurs Wiedzy Technicznej to cykliczna impreza, organizowana od 17 lat przez pracowników Katedry Materiałoznawstwa Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach UŚ

## Finał XVII Konkursu Wiedzy Technicznej

**Pomysłodawcą imprezy jest prof. dr hab. Jan Ilczuk, który od początku, wraz z gronem współpracowników, przygotowuje testy sprawdzające poziom wiedzy z zakresu matematyki, fizyki, informatyki i przedmiotów ogólnotechnicznych młodzieży ze szkół ponadgimnazjalnych, zarówno ogólnokształcących, jak i technicznych.**

Patronat nad XVII Konkursem Wiedzy Technicznej objęli: JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś oraz prezydenci miast: Sosnowca – Kazimierz Górski, Będzina – Łukasz Komoniewski i Dąbrowy Górniczej – Zbigniew Podraza. Do grona patronów dołączył w tym roku również prezes Regionalnej Izby Gospodarczej oraz Zarządu Stowarzyszenia Absolwentów UŚ Tadeusz Donocik. Do grona przyjaciół i sponsorów Konkursu dołączyli w tym roku: prezes KSOiN Mieczysław T. Koczkowski oraz firmy Rudpol–Opa, Bomar i Chorzowsko-Świętochłowski Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji sp. z o.o. Nagrody ufundowała również Agencja Rozwoju Lokalnego SA z Sosnowca.

Laureatem I miejsca został Jakub Lorenc z II Liceum Ogólnokształcącego im. Cz.

Miłosza w Jaworznie. Na drugim miejscu znalazł się Damian Żuchowicz z I Liceum Ogólnokształcącego w Olkuszu, zaś na III uplasował się Mikołaj Złotkowski z Technicznych Zakładów Naukowych w Częstochowie.

Na słowa podziękowania zasługują nauczyciele i opiekunowie konkursowiczów, a szczególnie ci, których uczniowie zajęli najwyższe punktowane miejsca w tegorocznym konkursie. I tak nagrody ufundowane przez Uczelnianą Organizację Związkową ZNP otrzymali: mgr Witold Ochman z II LO im. Cz. Miłosza w Jaworznie, mgr Maria Piasny z I LO im. Króla Kazimierza Wielkiego w Olkuszu i mgr Andrzej Niedzielski z Technicznych Zakładów Naukowych w Częstochowie. Wręczając nagrody wyróżnionym nauczycielom, prezes ZNP przy UŚ

mgr Aneta Trojanowska podkreśliła ciężką pracę nauczycieli i pracowników oświaty, dodając, że za sukcesem ucznia stoi konkretny nauczyciel, który dzięki swojej pracy i pasjom przyczynia się do rozwoju swoich podopiecznych, rozbudza w nich zainteresowanie naukami technicznymi i wzmacnia ich kompetencje naukowo-techniczne, matematyczno-fizyczne i informatyczne.

Istotne jest to, że młodzież, przygotowując się do udziału w konkursie, rozwija swoje zainteresowania i zdolności, a także pogłębia wiedzę techniczną w zakresie umiejętności logicznego myślenia i działania. Konkurs to także forma promocji Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach UŚ oraz całej uczelni.

*Iwona Kantorysińska  
Jan Ilczuk*

5 marca i 17 kwietnia na Uniwersytecie Śląskim odbywał się VII Ogólnopolski Konkurs Chemiczny

## VII Konkurs Chemiczny

**Konkurs skierowany jest do młodzieży szkół ponadgimnazjalnych, a zorganizowany został przez Instytut Chemii UŚ oraz Oddział Katowicki Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Jego celem jest zwiększenie zainteresowania uczniów chemią oraz studiowaniem tej dyscypliny na Wydziale Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego (w trakcie imprezy młodzież miała możliwość poznania oferty dydaktycznej Wydziału).**

Konkurs składał się z dwóch części – pisemnej i laboratoryjnej. Część pisemna (która odbyła się 5 marca) miała charakter eliminacji, natomiast zadanie laboratoryjne (17 kwietnia) stanowiło finał konkursu. W części pisemnej młodzież rozwiązywała zadania problemowe, natomiast w finale – niezbyt skomplikowane manualnie zadanie laboratoryjne. Przed częścią pisemną Konkursu odbył się wykład popularnonaukowy dr hab. Marzeny Dzidy pt.: „Biopaliwa – mity i rzeczywistość”.



Foto: Adam Bogusz

Laureaci konkursu wraz z organizatorami

W eliminacjach wzięło udział 287 uczniów i uczniów z 38 szkół średnich. Co ciekawe (i ważne dla organizatorów), uczestnicy pochodzili nie tylko z regionu Śląska, ale także z Opola, Krakowa, Tarnowa, Wadowic, Bochni, Rzeszowa i innych miast południowej części Polski (reprezentowane były województwa: opolskie, śląskie, małopolskie, podkarpackie i łódzkie). Do części finałowej zakwalifikowało się 29 najlepszych uczestników i uczestników eliminacji. Laureatami trzech pierwszych miejsc zostali kolejno: Szymon Baluszek z LO Filomata w Gliwicach, Przemysław Pasich z V LO im. A. Witkowskiego w Krakowie i Piotr Rzeszut LO Sióstr Prezentek w Krakowie.

Laureaci i finaliści otrzymali cenne nagrody ufundowane przez firmę SYNTHOS S.A. – głównego sponsora konkursu – oraz nagrody książkowe i upominki ufundowane przez pozostałych sponsorów: JKK Moto, Chemia Trade Poland sp. z o.o., „Pollena-Savona”, „Świat Książki”, PTChem, ZNP i NSZZ Solidarność. Ponadto wyróżniono nagrodami nauczycieli chemii: mgr Bożenę Brożynę z LO Filomata w Gliwicach – za wkład pracy w przygotowanie Zwycięzcy Konkursu (nagrodę ufundował ZNP) oraz dr. Wojciecha Przybylskiego z V LO im. A. Witkowskiego w Krakowie – za szczególne osiągnięcia w przygotowaniu finalistów Konkursu.

*Stanisław Krompiec*

Dr Maciej Zubko, adiunkt w Zakładzie Badań Strukturalnych Instytutu Nauki o Materiałach Uniwersytetu Śląskiego

## Fascynujący nieporządek

W tym roku dr Maciej Zubko został laureatem pierwszej nagrody JM Rektora Uniwersytetu Technicznego w Ostrawie, którą otrzymał za najlepszą pracę doktorską obronioną w uczelniach zrzeszonych w konsorcjum PROGRES3. Dysertacja pt. *Modelowanie uporządkowania krótkozasięgowego na podstawie rozpraszania dyfuzyjnego w kryształach kompleksowych z przejściem spinowym (SCO) oraz w kryształach z falą gęstości ładunku (CDW)* zwyciężyła we wszystkich czterech konkursowych obszarach.



Foto: Grzegorz Urban

Dr Maciej Zubko z Wydziału Informatyki i Nauki o Materiałach UŚ

– PROGRES3 to konsorcjum zrzeszające trzynaście uniwersytetów. Z każdego przesyłane są na konkurs trzy prace, a następnie spośród nich wyłaniane są najlepsze. Bardzo się cieszę z faktu zostania laureatem, jest to niewątpliwie uhonorowanie zaangażowania włożonego w pracę badawczą – uśmiecha się doktor Zubko.

Badania podjęte w ramach pracy doktorskiej stanowią kontynuację zainteresowań, które zaczęły kształtować się już na początku studiów.

– Wybór kierunku nie był przypadkowy, gdyż fizyką pasjonowałem się w szkole średniej – wspomina pan doktor. – Wybrałem fizykę magisterską, później specjalizację fizyka kryształów. Kryształ kojarzył mi się z harmonijną, uporządkowaną strukturą, a jej badanie i analizę uznałem za ciekawe zagadnienie.

Zarówno praca magisterska, jak i doktorska powstały pod kierunkiem dr. hab. prof. UŚ Joachima Kusza z Zakładu Fizyki Kryształów Instytutu Fizyki UŚ. Pierwsza, polegająca na analizie nieporządku strukturalnego, pozwoliła młodemu badaczowi dostrzec, że kryształy wcale nie muszą być tak uporządkowane, jak pozornie mogłoby się wydawać. Równocześnie pogłębiła jego zainteresowanie krystalografią. Można ją zdefiniować jako swego rodzaju połączenie fizyki, chemii oraz informatyki. Nauka ta łączy zatem różne dyscypliny, a zarazem jest narzędziem bardzo wielu dziedzin badawczych, metody krystalograficzne wykorzystywane są, między innymi, w biologii lub w naukach o materiałach. Co szczególnie warto odnotowania, z krystalografią wiąże się wiele Nagród Nobla, przyznanych bezpośrednio za odkrycia krystalograficzne bądź przynajmniej użycie adekwatnych dlań metod.

W trakcie studiów doktor Zubko zainteresował się modelowaniem układów nieuporządkowanych z wykorzystaniem symulacji komputerowych, poprzedzonych pomiarami z udziałem promieniowania rentgenowskiego i nowoczesnej aparatury.

– Takie badania mają szeroki, interdyscyplinarny charakter oraz, co dla mnie ważne, bardzo interesującą możliwość eksperymentowania, której brakowałoby mi podczas studiów matematycznych czy zgłębiania zagadnień fizyki teoretycznej – wyjaśnia doktor Zubko.

Dzięki szeroko zakrojonej współpracy naukowej profesora Kusza, magistranci i doktoranci mieli możliwość dowiedzieć się, jak funkcjonują inne laboratoria badawcze, poznać najnowocześniejszą aparaturę czy odmienne systemy metodologiczne w obszarze krystalografii.

– Po obronie pracy magisterskiej w 2007 roku zdecydowałem, że będę nadal zajmował się zagadnieniem nieporządku w strukturach krystalicznych – wyjaśnia młody naukowiec – tu przychodzi mi docenić zaangażowanie mojego promotora i jego zapał do zapoznawania doktorantów z ciekawą tematyką badawczą, z różnymi aspektami dyfrakcji monokrystalicznej, ale również szeregiem innych problemów, których znajomość może okazać się przydatna dla przyszłych badań.

Doktor Zubko podczas studiów doktoranckich uczestniczył w badaniach związków kompleksowych żelaza(II) – są to struktury metaloorganiczne, w których organiczne molekuly skoordynowane są do jonu żelaza(II). Jak wyjaśnia fizyk, nieporządek w strukturach krystalicznych tych układów jest zjawiskiem dość nieprzewidywalnym i nie jest tak powszechny, stąd zaistniała konieczność zbadania dość dużej ich grupy celem znalezienia związków, w których wzmiankowany nieporządek występuje. Wówczas można było kontynuować badania – np. sprawdzić, jak zmienia się uporządkowanie strukturalne pod wpływem temperatury. Grupa związków, którymi zajmował się doktor Zubko w swojej dysertacji, ma szansę znaleźć praktyczne zastosowanie w optoelektronice lub elektronice molekularnej. O ważności analogicznych zagadnień i zainteresowaniu, jakie wzbudzają w obszarze nauki, świadczy, między innymi, fakt, że rok 2014 został obwołany Międzynarodowym Rokiem Krystalografii.

Aktualnym zainteresowaniem adiunkta z Zakładu Badań Strukturalnych jest transmisyjna mikroskopia elektronowa oraz jej zastosowanie do rozwiązywania struktur krystalicznych z nanokryształów, czyli odnajdywanie wzajemnych położeń atomów celem analizy poszczególnych molekuł lub grup strukturalnych.

– Nowe odkrycia w mikroskopii elektronowej sprawiły, że takie badania zdecydowanie nabrały tempa – tłumaczy doktor Maciej Zubko – do tej pory, aby rozwiązać strukturę, trzeba było dysponować kryształami rzędu dziesiątek części milimetra albo kilkudziesięciu mikrometrów. Obecnie, dzięki zastosowaniu mikroskopii elektronowej, możliwe jest nawet rozwiązanie struktury obiektów o rozmiarach kilkudziesięciu nanometrów. Dorobek stanowiący rezultat pracy badawczej podjętej przez doktora Zubko był prezentowany na wielu, krajowych i zagranicznych, konferencjach, rezultat badań stanowią również liczne publikacje.

Agata Hajda



18 i 19 kwietnia w Katowicach odbywał się 10. Węgiel Student Film Festiwal

# Pod znakiem czarnego słońca

**Z roku na rok do organizatorów Węgiel Student Film Festiwal, prezentującego filmową twórczość studentów uczelni filmowych, wpływa coraz więcej zgłoszeń. Ranga imprezy rośnie i dawno już wykroczyła poza granice Polski, a laureaci chętnie wpisują udział w „Węglu” do swojego filmowego CV.**

Katowickie Kino Kosmos Centrum Sztuki Filmowej podczas dwóch festiwalowych dni gościło znamienite jury, studentów uczelni filmowych i 30 filmów z sześciu krajów. Ideą Festiwalu jest prezentacja filmowej twórczości studentów uczelni filmowych z całej Europy, a także wzajemna wymiana doświadczeń twórczych i integracja szkół. Konfrontacja dokonań filmowych jest dla studentów dobrą okazją do obserwacji techniki i rzemiosła kolegów. Daje możliwość wymiany zdań na temat prezentowanych poglądów i strony artystycznej filmów. Pozwala zostać docenionym przez profesjonalne jury i liczną publiczność.

Kino Kosmos Centrum Sztuki Filmowej świetnie się sprawdziło w roli gospodarza imprezy. Wielogodzinnym projekcjom towarzyszyły rozmowy w holu i kinowej kawiarence. Wszystko odbywało się w swobodnej atmosferze. Były gorące dyskusje, ale i dobra zabawa, bo charakteru imprezie nadają przede wszystkim jej organizatorzy – studenci II roku organizacji produkcji filmowej i telewizyjnej Wydziału Radia i TV im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego.

„Nasz Festiwal może okazać się życiową szansą, początkiem kariery lub owocujących znajomości. Nie narzucamy tematyki ani długości. Czekamy na ciekawe, nowatorskie, a nawet szalone filmy! Zatem jeśli jesteś studentem wyższej szkoły filmowej

lub artystycznej i wyrażasz się poprzez film – pokaż się innym” – reklamowali 10. edycję tego filmowego wydarzenia.

I Festiwal Filmów Studenckich „Węgiel” odbył się 22 lutego 2004 roku w Cieszynie, gdzie spotkali się studenci łódzkiej oraz katowickiej filmówki i po raz pierwszy zebrało się jury z Robertem Glińskim na czele. Co roku organizatorzy zapraszają do udziału szkoły filmowe, a szansę zaprezentowania swej twórczości mają zarówno studenci, jak i absolwenci. Od kilku lat Węgiel Student Film Festiwal jest przedsięwzięciem o randze międzynarodowej, ze względu na coroczny udział w konkursie wielu zagranicznych produkcji filmowych. W tegorocznym wzięły udział filmy m.in. z Mołdawii, Hiszpanii, Rumunii, Niemiec i Francji.

Dr hab. prof. UŚ Krystyna Doktorowicz, prodziekan Wydziału Radia i Telewizji im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego, podczas inauguracji imprezy wskazała, że z roku na roku Festiwal jest coraz lepszy. – Rozwijają pod wieloma względami: liczby filmów, ich różnorodności, krajów pochodzenia. Miło obserwować, że ranga Węgiel Student Film Festiwalu rośnie, a młodzi twórcy wpisują nagrody zdobyte na „Węglu” do dorobku w swoim CV – skomentowała pani prodziekan. W jej opinii, Festiwal można zakwalifikować jako bardzo profesjonalny.

– Tę energię daje nam właśnie węgiel – czarne słońce ukryte pod powierzchnią ziemi i bardzo dobrze się stało, że słowo to znalazło się w nazwie tego niezwykle festiwalu – powiedziała prodziekan WRiTV.

O randze Festiwalu corocznie świadczy też obecność zasiadających w jury wybitnych osobistości świata filmu. Do tej pory filmy oceniali m.in. Marcin Koszałka, Adam Sikora, Magdalena Dipont czy Anna Radwan. W jubileuszowej, 10. edycji, w jury zasiadli: aktorzy – Barbara Lubos-Święs i Łukasz Simlat oraz Jacek Hamela, realizator dźwięku. Jurorom przewodniczyła Dagmara Drzazga, reżyserka i scenarzystka, dziennikarka TVP Katowice i wykładowca na WRiTV Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

– Bardzo się cieszę, że spotykamy się nie na sali wykładowej, choć bardzo to lubię, ale w kinie. Cieszymy się sobą, festiwalem i gratuluję II rokowi produkcji filmowej i telewizyjnej, że stanął na wysokości zadania – mówiła przewodnicząca jury.

Podczas 10. Węgiel Student Film Festiwal jury za najlepszy film uznało obraz *Matka* w reżyserii Łukasza Ostalskiego, absolwenta Gdyńskiej Szkoły Filmowej. Nagroda za najlepszą reżyserię przypadła Piotrowi Ryczko za film *Potwór*. Film otrzymał również nagrodę za najlepsze zdjęcia. Trafiła ona do Nicolasa Villegasa. Publiczność natomiast nagrodziła film *Leaving Monsters* Bernardo Gramaxo. Nagrodę specjalną odebrał Mateusz Głowacki za *Sondę o kobietach*.

Jurora Barbarę Lubos-Święs ujęły nie tylko filmy. – Podczas Festiwalu kandydaci do szkoły filmowej mają okazję spotkać się ze starszymi kolegami oraz wykładowcami katowickiej filmówki. To okazja do pokazania własnych prac, teczek operatorskich, fotografii i uzyskania fachowych wskazówek, uwag, ocen – powiedziała. W jej ocenie, możliwość kontaktu z wykładowcami i studentami Wydziału jest bezcenna: – Cała impreza miała bardzo twórczy klimat. Węgiel to festiwal ludzi młodych. Nie tylko młodych reżyserów, scenarzystów. Młodzi filmowcy stoją za całym przedsięwzięciem, bo organizatorami są przecież studenci, którzy świetnie spisali się w tej roli – podsumowała.

Jak sami o sobie mówią: Festiwalem rządzi nieskrępowana młoda energia – młodzi tworzą, młodzi wybierają, młodzi oceniają!



Foto: Katarzyna Rożko

Istotą Węgiel Student Film Festiwalu jest prezentacja twórczości studentów wyższych szkół filmowych, a więc osób zawodowo zajmujących się filmem lub przygotowujących się do zawodu

Katarzyna Rożko

Wspomina Jacek Spendel, dyrektor Polsko-Amerykańskiej Akademii Liderów, prezes Fundacji Wolności i Przedsiębiorczości, absolwent Wydziału Nauk Społecznych UŚ

# Najlepsze pomysły rodzą się w jacuzzi!

Zacznę od małego przełomu. Moja przygoda z myślą wolnościową zaczęła się jeszcze w klasie maturalnej, kiedy to założyłem katowicki oddział Stowarzyszenia KoLiber. Przyciągnąłem wielu ludzi, których poglądy były zbliżone do moich – konserwatywnych w sferze światopoglądowej i liberalnych w podejściu do gospodarki i wolności osobistej, chociaż to słowne zestawienie (konserwatywny liberalizm) nie jest w moim odczuciu najszcześniejsze. Lepiej mówić o idei wolności. Chciałbym przy tym zaznaczyć, że KoLiber nie ma nic wspólnego z żadną partią polityczną. Spośród wielu możliwości wybraliśmy ścieżkę edukacyjną. Nie interesuje nas droga polityczna, która niejednokrotnie marnuje energię młodych ludzi, wciągając ich w bezideowy marazm tyranii *status quo*. Zawsze wolałem szerzyć bliską mi myśl poprzez organizowanie ciekawych wydarzeń: spotkań, szkoleń czy konferencji. Chodzi o to, żeby dawać ludziom narzędzia. Wróćmy jednak do początku.

W ramach aktywności Stowarzyszenia KoLiber, organizowaliśmy szereg spotkań z osobami, które prezentują zbliżone do naszego spektrum poglądów, czyli od libertarianizmu aż po konserwatyzm. Jednym z naszych gości był Tomasz Teluk, wówczas dziennikarz „Wprost”, i to on mnie dostrzegł. Był rok 2005. Planował utworzenie instytutu, którego celem miało być kształtowanie opinii publicznej zgodnie ze swoją misją, czyli szerzeniem koncepcji wolnego rynku, deregulacji, decentralizacji itd. Uznał, że jestem dobrym kandydatem i zaprosił mnie do współpracy. Rozpocząłem staż w Instytucie Globalizacji, a rok później zostałem również prezesem stowarzyszenia KoLiber. Pamiętam, jak KoLiber wraz z Instytutem zorganizował cykl debat w związku z planowanym wówczas referendum w sprawie konstytucji dla Unii Europejskiej. Jednym z zaproszonych gości był Władimir Bukowski, rosyjski dysydent walczący o prawa człowieka w ZSRR. Obecni byli również m.in. Janusz Korwin-Mikke, Stanisław Wojtera czy Stanisław Michalkiewicz. Poszliśmy później do restauracji, mogłem poznać tych ludzi, porozmawiać i chyba wtedy poczułem, że wybrałem właściwą drogę. Potem było wiele podobnych wydarzeń, ale to jakoś szczególnie utkwiło mi w pamięci, pierwsze na taką skalę, rodzaj małego przełomu.

Wszystko to działo się równoległe z moimi studiami. Zdawałem na politologię i na socjologię, i miałem dylemat, który kierunek wybrać. Mogłem oczywiście zdecydować się na oba, ale wtedy przeraziłem się, że nie dam rady ich pogodzić. Ostatecznie wybrałem jednak socjologię. Poza warstwą merytoryczną, istotne było to, że studia dawały mi wystarczająco dużo wolnego czasu, abym mógł zaangażować się w działalność społeczną. Od drugiego roku rozpocząłem praktyki w Instytucie Globalizacji. W ramach socjologii również realizowaliśmy praktyki. Doskonale to pamiętam, całą ekipą dojeżdżaliśmy pociągiem do Rybnika w poszukiwaniu respondentów...

Moim ulubionym wykładowcą był profesor Tomasz Nawrocki. Bardzo podobały mi się zajęcia z teorii rozwoju społecznego. Omawialiśmy wspólnie tematy, które mnie żywo interesowały: realne i aktualne, społeczne problemy świata. Sposób prowadzenia zajęć



Foto: Releif Bablok  
↑ Jacek Spendel, absolwent Wydziału Nauk Społecznych UŚ

pozwał na twórczą dyskusję, angażował studentów. Do tego Bal Socjologa! Naprawdę fajne przeżycie, w którym wziąłem udział trzy albo cztery razy. Impreza była szalona. Okazja, żeby bawić się nie tylko z koleżankami i kolegami, ale również z wykładowcami. Pięć lat studiów to był dla mnie wspaniały okres. Dowiadywałem się nowych rzeczy, poznawałem wielu ludzi, bawiłem się, ale miałem także czas na realizowanie swojej pasji.

Moje pomysły zazwyczaj pojawiają się w bardzo dziwnych miejscach. Ten, o którym teraz opowiem, zrodził się w... jacuzzi, w Arizonie, w trakcie pobytu na stażu w Goldwater Institute. Zastanawiałem się, co można zrobić w Polsce, żeby skuteczniej wprowadzać wolnościowe idee w życie. I tak narodziła się Polsko-Amerykańska Akademia Liderów – szkoła przygotowująca liderów społeczno-politycznych w duchu wolności. Zwycięzca każdej edycji wyjeżdża na płatny staż do Goldwater Institute. Jesteśmy trochę jak kompas: wyznaczamy drogę w kierunku wolności, chociaż zdajemy sobie sprawę, że nie jesteśmy w stanie z dnia na dzień zlikwidować państwa opiekuńczego.

W 2012 roku opuściłem Instytut Globalizacji. Poznałem Marcina Chmielowskiego, związanego z Instytutem Misesa i krakowskim oddziałem KoLibra. Mamy podobne poglądy, co jest bardzo ważne. zaproponowałem mu współpracę, zgodził się i założyliśmy Fundację Wolności i Przedsiębiorczości. Bronimy wolności jednostki, prawa własności prywatnej, wolnego rynku i dążymy do ograniczenia wpływu rządu na życie obywatela poprzez akcje edukacyjne. Nadal jestem związany z KoLibrem, taki ze mnie stowarzyszeniowy dinozaur (*śmiech*). Przyglądam się, co się tam dzieje, podpowiadam, wspieram, dzielę się doświadczeniem. Rozwijają się fantastycznie.

Myszę też o kolejnym zajęciu, ale tym razem będzie to... gastronomia, inspirowana Sycylią. Ale na ten temat, póki co, cicho sza!

Notowała  
Małgorzata Kłoskiewicz


**Stefan Ośliżko**

## Jak się nie ma, co się lubi, to się lubi, co się ma

Pod koniec czerwca słońce dało nam popalić, dostaliśmy za swoje. Miesiące narzekań na chłody, deszcze, przymrozki, wiatry, gołoledzie, zamiecie i inne tego typu zjawiska się zemściły. Tak jakby aniołowie u góry obsługiwali zwrotnice: źle Wam z taką pogodą, którą „zabezpieczamy”? No, to może pożyjecie trochę w upałach i skwarze! Gdyby tak miało trwać przez całe wakacje, to pewnie nie przeżylibyśmy. A jeszcze w dodatku, w związku z dziurą budżetową, rektor wysłał wszystkich w sierpniu na urlop. Co prawda chętnie skorzystam, ale trochę mnie przeraża perspektywa długich dni poza ocienionymi, wychłodzonymi, komfortowymi pomieszczeniami uniwersytetu. No, z tym chłodem, cieniem i komfortem to nieco przesadziłem. Można, oczywiście, odwiedzać pomieszczenia pracownicze, ale tylko do 17:00 (nie jest jeszcze jasne, czy po 17:00 ochrona będzie strzelać czy ograniczy się do użycia przymusu bezpośredniego), poza tym nie będzie się można kąpać, bo zakręca wodę, nie będzie można jeść, bo wszystkie bary będą zamknięte, nie będzie można spacerować, bo – jak wynika z doświadczenia – w sierpniu będzie na okrągło padać.

W każdym razie należałoby coś zrobić sensownego z wakacjami, które w tym roku bardziej niż kiedykolwiek są obowiązkowe. Może

jakiś pomysł, jak uniknąć dziury budżetowej w przyszłym roku? A może jakiś pomysł na wykorzystanie powierzchni opuszczonych przez zanikającą liczbę studentów i wydziały przenoszące się do nowych, jeszcze droższych siedzib? A może jakiś pomysł na remonty nikomu niepotrzebnych powierzchni używanych dotychczas, zbudowanych przed akcesją do Unii E. i uzyskaniem dostępu do środków na zrównoważenie szans? Nawiasem mówiąc, coraz częściej słychać, że te wszystkie nowe i wspaniałe prezentujące się obiekty, które wyrosły jak grzyby po deszczu euro, są bardzo piękne, inteligentne i efektywne – gdyby jeszcze było nas na nie stać! Niestety, utrzymanie prezentów unijnych może spowodować, że pójdziemy z torbami, a one będą stały i stały na wieczną rzecz pamiątkę; takie „koraliki i perkaliki” dla tubylców. Dziś misjonarze nowych porządków obdarowują nas budynkami, a więc substancją trwałą (one nawetatak bomby neutronowej przetrzymają). Jednak efekt będzie na dłuższą metę analogiczny: nie mogąc sobie poradzić z opłatami za czynsz, energię i w ogóle, pójdziemy w niewolę. Zupełnie jak Afrykanie przed wiekami... Tymczasem sporo jeszcze można by zrobić w starych, niekoniecznie nadających się tylko do rozbiórki, gmachach. Opowiadał mi pewien uczonec, że u nich na wydziale jest sala, w której ongiś zawalił się sufit. Ponieważ budynek jest z lat 70. (wspaniałe czasy wielkości uniwersytetu!), to nie może znaleźć się na liście żadnych priorytetów budowlanych. A że wydział jest niedochodowy, jak prawie wszystkie, zaś proces dydaktyczny musi trwać, to sufit w owej auli zastąpiono niezbyt gustowną czarną folią.

I tak ma być, mówi do mnie znajomy. To już nie prowizorka, to instalacja artystyczna! Więc lepiej, żeby się przyzwyczaić i polubić. O co bardzo pokornie prosi wszystkich czytelników Stefan Ośliżko.

Pożegnanie śp. Jerzego Parzniewskiego, który odszedł 5 maja 2013 r.

## Mój „portal społecznościowy”

Z Jurkiem pierwszy raz zetknęłam się w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku – brzmi poważnie, ale proszę mi wierzyć – to były zupełnie inne czasy: bez telefonów komórkowych, internetu, Naszej Klasy, Facebooka... Były to czasy „eksplozji” studenckiej kultury, jak powiedział kiedyś prof. Tadeusz Sławek, który przed laty – jako świeżo wybrany rektor – gościł w klubie Remedium na spotkaniu prowadzonym właśnie przez Jurka.

Studenckie Centrum Kultury Zameczek-Remedium było naszym portalem społecznościowym, potem – po przeprowadzce – zostało przemianowane na, już „tylko”, Studencki Klub Remedium i Studenckie Studio Radiowe Rezonans, a wszystko to funkcjonowało na osiedlu akademickim w Sosnowcu.

Jurek był jak „urządzenie nawigacyjne wyznaczające kierunek” w kulturze studenckiej – busola, po prostu. Zawsze wiedziałam, że jakiegokolwiek działanie przez Niego polecane, a realizowane przez stu-

dentów w klubie czy studiu radiowym, było na wysokim poziomie intelektualnym, wartym realizacji, a przynajmniej uwagi.

Jurek był, między innymi, organizatorem (na początku lat osiemdziesiątych) w klubie Remedium pierwszych konfrontacji studenckich etiud filmowych szkoły łódzkiej i naszego WRiTV z profesjonalnym jury pod przewodnictwem Andrzeja Wajdy. W klubie oglądałam wiele spektakli teatrów alternatywnych – na czele z naszym Teatrem 12a. Z dużym sentymentem wspominam przeglądy „filmów dydaktycznych” (hi, hi, hi!). W dobie cenzury mogliśmy spokojnie oglądać filmy niedostępne w zasadzie nigdzie – pamiętam przegląd filmów Sama Peckinpaha, byłam przerażona ich brutalnością po słodkich westernach – a potem był Pier Paolo Pasolini... i inni.

Najważniejsze jednak były nasze spotkania. Niespieszne, spokojne, takie niedzisiejsze – nikt z nas nie przebiegał nerwowo nogami z telefonem przy uchu, mieliśmy dla siebie czas, mieliśmy zawsze o czym poroz-



Foto: Agnieszka Skona

↑ Jerzy Parzniewski, wieloletni felietonista „Gazety Uniwersyteckiej UŚ”

mawiać, wymienialiśmy się książkami, przy okazji oczywiście piliśmy wino (albo piwo), ale przede wszystkim gadaliśmy, gadaliśmy, gadaliśmy...

Mój profil w portalu społecznościowym kurczy się – Jurka nikt nie zastąpi.

Aleksandra Kielak

16 maja gościem Śląskiej Kawiarni Naukowej była Monika Koperska, doktorantka w Pracowni Badań nad Trwałością i Degradacją Papieru na Wydziale Chemii Uniwersytetu Jagiellońskiego

## Na papierze czy na DNA?

**Płyty CD, twarde dyski, karty pamięci, memory sticki czy papier? Co jest najtrwalszym nośnikiem informacji? Na te i inne pytania próbowano odpowiedzieć podczas kolejnego spotkania w Śląskiej Kawiarni Naukowej.**

– Przez ostatnie dwa lata ludzkość wygenerowała tyle zapisanej informacji, ile od początku naszej cywilizacji – poinformowała uczestników majowego spotkania Monika Koperska. Czy zatem musimy wszystko zapisywać? A jeśli zapisywać, to które nośniki informacji wybrać?

Wydawałoby się, że dzisiaj, gdy mamy tyle różnych możliwości, nie powinno być z tym problemu. Jednak prelegentka tłumaczyła, że wszystkie dostępne nam nośniki mają ograniczoną trwałość i przez to zapisane na nich informacje wymagają kopiowania. Popularna kiedyś dyskietka dziś już wyszła z użycia. Zastąpiły ją inne nośniki, z których najtrwalsza wydaje się taśma magnetyczna, choć i ona ma żywotność około pięćdziesięciu lat. Po upływie tego czasu będzie się rozpadać, natomiast informację zapisaną w domenach magnetycznych możemy zacząć tracić po trzydziestu latach. Płyta CD wykorzystująca zapis optyczny jest nośnikiem niezbyt trwałym (łatwo ją złamać), a umieszczone na niej informacje też mają swój kres – przetrwają od kilku do kilkunastu lat. Pendrive'y – pamięć typu flash – zapewniają trwałość na kilka lat. Monika Koperska przekonywała, że alternatywą dla współczesnych nośników informacji wciąż pozostaje tradycyjny papier. Wyjaśniła, że o trwałości papieru decyduje jego budowa. Tworzą go bardzo długie łańcuchy celulozy. Złożony jest tylko z trzech atomów – wodoru, węgla i tlenu. Mają one bardzo stabilną strukturę pierścienia wygiętego w konformację krzeselkową – dzięki czemu papier może przetrwać długi czas. Zagrożeniem w tym wypadku jest rozrywanie się łańcuchów celulozy – im krótsze łańcuchy, tym papier mniej trwały. Znacznie obniżono trwałość papieru w połowie XIX, kiedy produkowano go już na szeroką skalę i szukano nowych surowców. Wcześniej do wytwarzania papieru służyły szmaty, w XIX wieku zaczęto do tego celu wykorzystywać drewno, mające krótkie łańcuchy celulozy. Później w trakcie produkcji zakwaszono papier – obecność kationu wodorowego powoduje jego przyspieszoną degradację. W Polsce



Foto: Olga Witek

↑ – Monika Koperska jest popularyzatorką wiedzy i zwyciężczynią pierwszej edycji konkursu Famelab w Polsce w 2012, a także zdobywczynią drugiego miejsca w światowym konkursie Famelab International

kwaśny papier produkowano do 1996 roku. Książki powstałe od 1850 do 1996 wymagają natychmiastowej pomocy, gdyż się rozpadają. Monika Koperska podpowiedziała, że można próbować w tym celu domowych sposobów, na przykład przekładając je kartkami niekwaśnego papieru. Ma on rezerwę alkaliczną i dzięki temu odbiera trochę kwasów z książki. Pożółkłe strony to pierwszy objaw świadczący o tym, że książka jest w złym stanie. Kolor nie wynika jednak z kwasowości, tylko z rozpadu dodatkowej substancji – ligniny. Kolejne symptomy kiepskiej kondycji papieru to słaba wytrzymałość na zgięcia i charakterystyczny zapach. Stąd tak ważne jest wietrzenie, bo jednym z czynników, które wpływają na rozrywanie łańcuchów, są kwaśne gazy uwalniające się z książki, będące efektem procesu ich rozpadu. Ważne woluminy można ratować w klinikach kwaśnego papieru w Warszawie i Krakowie. Monika Koperska przekonywała, że papier dobrej jakości, produkowany dzisiaj, daje trwałość rzędu trzystu–czterystu lat. Natomiast papier czerpany, wytwarzany ręcznie ze szmat, jest w stanie przetrwać wiele stuleci.

– Zachęcam do spisywania informacji na papierze, ale nie chcę być konserwatywna – podsumowała tę część swojego wystąpienia Monika Koperska. – Uważam, że papier ma bardzo dużo atutów. Jest najtrwalszy wśród popularnych nośników informacji, możemy go przeczytać bez użycia jakichkolwiek urządzeń, ale zgadzam się, że pojemność i dostępność informacji zapisanych na papierze

pozostawia wiele do życzenia.

Następnie prelegentka opowiedziała o najnowszych pomysłach na przechowywanie danych. Wśród nich wymieniła M-disc. Ze względu na to, że jest pozbawiony barwników, producenci twierdzą, że zapisana na nim informacja może przetrwać tysiąc lat. Innym sposobem jest zapis informacji na DNA według schematu – dwie zasady kodują jedynekę, dwie kodują zera. W ten sposób na nici DNA jesteśmy w stanie zapisać całe książki. Dokonał tego George Church, profesor genetyki na Harvardzie. Ten nośnik ma bardzo niewielkie rozmiary – zapis na DNA papierowej książki, która liczy ok. 300 stron, zajmuje 0,1 femtograma ( $10^{-15}$ ). Na razie jednak trudno sobie wyobrazić jego rozpowszechnienie z powodu trudności z pozyskiwaniem i przechowywaniem tego typu nośnika oraz odczytywaniem zapisanych wiadomości. Trzeci sposób to zapis na specjalnie spreparowanym kwarcowym szkle. Ten nośnik jest w stanie przetrwać tysiąclecia, a możemy go przeczytać za pomocą bardzo dobrej lupy. Jeszcze innym sposobem jest zapis przy pomocy pojedynczych atomów. Żadne z wymienionych rozwiązań nie zalicza się jeszcze do popularnych nośników danych, toteż wydaje się, że dzisiaj kompromisem między trwałością a dostępnością do informacji jest przechowywanie ich w chmurze, czyli na dyskach serwerów dostępnych za pośrednictwem internetu.

6 kwietnia w Muzeum Śląskim w Katowicach, w ramach cyklu „Rozmowy o mowie śląskiej”, odbył się wykład dr. Józefa Kulisza, prezesa Tôwarzistwa Piastowaniô Ślónskij Mówy Danga

# Czy następne pokolenia będą umiały mówić po śląsku?

**Wykład nosił tytuł: *Czamu nôm tak ciynżko gôdać i pisać piyknie po ślónsku? Pôrã słów ô tym, jak sie traci mowa naszym starzi-kôw.* – Coraz mniej śląszczyzny mamy w otoczeniu i coraz mniej jej używamy, „rozplywa się” niepostrzeżenie słówko po słówku, końcówka po końcówce. Jeżeli nic z tym nie zrobimy, może się okazać, że jesteśmy ostatnim pokoleniem, które potrafi rozmawiać po śląsku – zauważył dr Józef Kulisz.**

Przykładem tego procesu jest słowo będące nazwą towarzystwa. Wyraz ‘danga’ czy ‘dynga’ został zapomniany i zastąpiony słowem ‘tęcza’ ze śląską fonetyką. Założyciele i członkowie „Dangi” chcą przeciwdziałać podobnym zjawiskom i ocalić śląską mowę. Dr Kulisz rozpoczął swój wykład od wskazania przyczyn złej kondycji współczesnego języka Ślązaków. Zwrócił uwagę na fakt, że media powodują, iż język większościowy wypiera słabsze systemy. Ponadto wśród śląskich elit jest mało ludzi, którzy nie zatracili sprawności w posługiwaniu się śląską mową, toteż, jeżeli zwykły człowiek chce mówić poprawnie po śląsku, nie ma pozytywnych wzorców. Prezes „Dangi” zauważył, iż wzorcem staje się język kabaretowy – zniekształcony, nienaturalny, który zyskuje popularność, bo jest śmieszny. Nie może to być w żaden sposób wzorzec dla ludzi, którzy chcieliby tę mowę zachować.

– Odziedziczyliśmy taki stan, że mowa śląska ma niewątpliwie niski prestiż i bardzo często ludzi, którzy mówią po śląsku, kojarzy się z osobami niewykształconymi, z niższych warstw społecznych – zauważył wykładowca i dodał: – W konsekwencji śląszczyzna jest wypierana z kolejnych domen językowych. Opracowania dialektologiczne poświadczają, że dla naszych pradziadów mowa śląska była wszechobecna. Po śląsku mówiło się nie tylko w domu, ale i na ulicy, w pracy itd. Natomiast obecnie lansuje się taki pogląd, że to jest mowa, która powinna być zarezerwowana właściwie do rozmów z babcią i prababcią, a nowoczesny człowiek posługiwać się nią nie powinien.

Dr Kulisz zauważył jednak, że w ostatnim dwudziestoleciu nastąpiło przebudzenie śląskości, o czym świadczy, na przykład, potrzeba pisania po śląsku. Tu jednak pojawia się problem przełożenia języka mówionego na język pisany. – Nie może być tak, że będziemy każde słowo pisać na sto sposobów. Jeżeli używanie śląskiego w piśmie nie ma być drogą przez mękę, pismo musi być uporządkowane – podkreślił wykładowca i przedstawił opracowaną przez „Dangę” propozycję śląskiej ortografii.

– Próbowujemy wprowadzić nowe znaki w tych pozycjach, gdzie występują różnice w wymowie, żeby mogły być na różne sposoby odczytywane w myśl zasady – jedno pismo, zróżnicowana wymowa. Powinniśmy się starać, by ewentualne reguły ortograficzne nie były zbyt skomplikowane, by odczytywanie i zapisywanie było możliwe dla ludzi bez dialektologicznego wykształcenia. Jest tylko problem wyboru znaków. Nieważne, jak one będą wyglądać, istotne, aby rozpoznać potrzebę oznaczenia danego zjawiska fonetycznego – wyjaśnił dr Kulisz. Zaproponował również, by do przyjmowanych zwykle przy tworzeniu ortografii czterech zasad – fonetycznej, morfologicznej, historycznej i umownej – dodać jeszcze dwie. Po pierwsze, pismo śląskie nie powinno utrudniać nauki polskiej ortografii. Po drugie, musi się jednak odróżniać od języka polskiego, więc należy wprowadzić jakieś dwie, trzy literki, które pozwolą od

razu poznać, że dany tekst jest po śląsku. Nie jest też wskazane „odpodobnianie” na siłę tekstów śląskich od polskich i pożyczanie germanizmów, bo to powoduje chaos. Aby tego uniknąć, potrzebne są nowoczesne narzędzia – podręczniki, słowniki, popularne poradniki.

Zdaniem prezesa „Dangi”, tylko nieustanna edukacja, samoedukacja i reedukacja Ślązaków może ocalić śląską mowę. Żeby nie mówić jakąś mieszkanką, hybrydą, która nie jest poprawna ani na gruncie literackiej polszczyzny, ani na gruncie języka regionalnego, potrzebny jest świadomy wysiłek. We współczesnym świecie medialnym nie ma mowy o niezakłóconym przekazie językowym w rodzinie między starszym a młodszym pokoleniem. Alternatywą dla ocalenia języka przodków byłby izolacjonizm, ale to jest skazanie się na wegetację na marginesie cywilizacji współczesnego świata.

– Nasze pomysły nie są gotową propozycją ortograficzną. Uważamy, że kodyfikacja śląskiego języka regionalnego powinna się zasadzać na dwóch pryncypiach – integracyjnej ortografii i powrocie do źródeł. Nie chcemy wymyślać języka od nowa – wyjaśnił dr Kulisz. – Kodyfikacja sama w sobie nie jest celem, ona ma nam pomóc w edukacji, a co za tym idzie – w zachowaniu naszego języka. Jest takie słynne powiedzenie Ludwiga Wittgensteina: „Granice mojego języka oznaczają granice mego świata”. Język jest narzędziem do myślenia, jeżeli to narzędzie jest ułomne, to nasze myślenie też jest ułomne. Jeżeli to narzędzie jest chaotyczne i byle jakie, to będziemy chaotyczni i byle jacy jako ludzie. Język jest nam potrzebny, byśmy byli lepszymi i bardziej sprawnymi intelektualnie ludźmi. Potrzebujemy języka, który jest piękny, a po śląsku można mówić pięknie, tylko myśmy się tego oduczyli.

Olga Witek



Dr Józef Kulisz, prezes Tôwarzistwa Piastowaniô Ślónskij Mówy Danga

# Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



## ➔ NOWE KSIĄŻKI

### Prace naukowe

TEOLOGIA. *Miłość i odpowiedzialność – wyznaczniki kanonicznego przygotowania do małżeństwa*. Red. Andrzej Pastwa, Monika Gwóźdź

POLITOLOGIA I EKONOMIA POLITYCZNA. *Śląsk – Polska – Europa – Świat. Pamięci Profesora Jana Przewłockiego*. Red. Kazimierz Miroszewski, Mieczysław Stolarczyk

LITERATUROZNAWSTWO. „Rusycystyczne Studia Literaturoznawcze”. T. 22: *Rusycyści Uniwersytetu Śląskiego. Strategie badawcze*. Red. Halina Mazurek, Jadwiga Gracla

*English Studies at the University of Silesia: Forty Years On*. Ed. Danuta Gabryś-Barker, Jacek Mydła

Justyna Tymieniecka-Suchanek: *Literatura rosyjska wobec upodmiotowienia zwierząt. W kręgu zagadnień ekofilozoficznych*  
JĘZYKOZNAWSTWO. „Logopedia Silesiana”. T. 1. Red. Olga Przybyła

*W świecie logopedii*. T. 2: *Studia przypadków*. Red. Alicja Podstolec, Katarzyna Węsierska

KULTURA, SZTUKA, MUZYKA. Aldona Ślusarz: *Muzyka kameralna jako synteza gry solowej i orkiestrowej. Próba charakterystyki w świetle literatury fletowej*

PRAWO. „Silesian Journal of Legal Studies”. Vol. 5. Ed. Barbara Mikołajczyk

PSYCHOLOGIA. *O potrzebie edukacji zdrowotnej kobiet. W świetle badań społeczno-pedagogicznych*. Red. Joanna Bułska

NAUKI o ZIEMI. Mariola Jabłońska: *Wskaźnikowe składniki mineralne w tkance płucnej osób narażonych na pyłowe zanieczyszczenia powietrza w konurbacji katowickiej*

### Podręczniki i skrypty

BIBLIOTEKOZNAWSTWO. *Literatura dla dzieci i młodzieży (1945–1989)*. T. 3. Red. Krystyna Heskak-Kwaśniewicz, Katarzyna Tałuc

## ➔ ZAPOWIEDZI

### Prace naukowe

FILOZOFIA. „Folia Philosophica”. T. 31. Red. Piotr Łaciek  
SOCJOLOGIA. *Changes in social awareness on both sides of a border. Poland – the Czech Republic. Sociological reflections*. Ed. Urszula Swadźba, Daniel Topinka

POLITOLOGIA I EKONOMIA POLITYCZNA. „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”. T. 10. Red. Jan Iwanek, Mieczysław Stolarczyk, współpr. Rafał Głajcar

LITERATUROZNAWSTWO. *Dziedzictwo romantyczne. O (nie)obecności romantyzmu w kulturze współczesnej*. Red. Marek Piechota, Maria Janoszka, Oskar Kalarus

*Słownik pisarzy śląskich*. T. 4. Red. Jacek Lyszczyną, Dariusz Rott

Ewa Bartos: *Skiroławki. O powieści erotycznej Zbigniewa Nienackiego*

Marian Kisiel: „Ruiny istnienia”. *Szkice o poetach mniej obecnych*

Jacek Kwosek: *Kategoria miłosierdzia w kazaniach księdza Piotra Skargi*

Leszek Małczak: *Croatica. Literatura i kultura chorwacka w Polsce w latach 1944–1989*

Miłosz Piotrowiak: *Idylla/ testament. Wiersze przebrane. Testament/ idylla. Wiersze przybrane*

KULTURA i JĘZYK POLSKI DLA CUDZOZIEMCÓW. *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*. T. 2: *Osobiste – prywatne – intymne w przestrzeni publicznej*. Red. Małgorzata Kita, Magdalena Ślawska

BIBLIOTEKOZNAWSTWO. Marta Nadolna-Tłuczykont: *Powrót książek „zakazanych” do współczesnych odbiorców (wybrane zagadnienia)*

PRAWO. „Problemy Prawa Prywatnego Międzynarodowego”. T. 11. Red. Maksymilian Pazdan

PSYCHOLOGIA. *Człowiek wobec wartości etycznych. Badania i praktyka*. Red. Agada Chudzicka-Czupała

Anna Porczyńska-Ciszewska: *Cechy osobowości a doświadczanie szczęścia i poczucie sensu życia*

PEDAGOGIKA. Stanisław Juszczyk: *Badania jakościowe w naukach społecznych. Szkice metodologiczne*

NAUKI o ZIEMI. Bogdan Żogała: *Metody geoelektryczne w badaniach gruntów skażonych substancjami ropopochodnymi*

### Podręczniki i skrypty

MATEMATYKA. Mieczysław Kula, Andrzej Sładek: *Teoria ciał uporządkowanych*



# XVII koncert akademicki z okazji święta Uniwersytetu



1

2



3



4



5



6

- 1 8 czerwca w sali koncertowej Akademii Muzycznej im. Karola Szymanowskiego w Katowicach odbył się XVII uroczysty koncert akademicki z okazji święta Uniwersytetu
- 2 Wykład pt. „Uniwersytet i świat wartości” wygłosił prof. zw. dr hab. Franciszek Ziejka (były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego)
- 3 W koncercie zatytułowanym „Muzyka filmowa Wojciecha Kilara” uczestniczył sam kompozytor
- 4 Podczas uroczystości odbyło się wręczenie Odznak Honorowych za Zasługi dla Województwa Śląskiego. Odznaki wręczono byłym rektorom Uniwersytetu Śląskiego: prof. zw. dr hab. Maksymilianowi Pazdanowi,

prof. zw. dr hab. Tadeuszowi Sławkowi i prof. zw. dr hab. Januszowi Janeczko

- 5 W koncercie wystąpił m.in. prof. Andrzej Jasiński, wybitny pianista, profesor i pedagog, wielokrotny członek i przewodniczący jury międzynarodowych konkursów pianistycznych, w tym Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina
- 6 Podczas koncertu odbyło się również uroczyste wręczenie Medalu Uniwersytetu Śląskiego. Laureatem został profesor Lothar Pikulik z Uniwersytetu w Trewirze

Foto: Agnieszka Szymała

# Mecz charytatywny „Senat kontra Senat”



↑ 14 czerwca na Stadionie Miejskim w Chorzowie odbył się mecz charytatywny „Senat kontra Senat”



↑ Kapitanem drużyny członków senatów uczelni był JM Rektor UŚ prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, zaś kapitanem drużyny Senatu RP – senator Stanisław Jurcewicz



↑ Na trybunach zasiedli: studenci i pracownicy Uniwersytetu Śląskiego, a także mieszkańcy regionu



↑ Dr Michał Kania z Wydział Prawa i Administracji UŚ w natarciu



↑ Organizatorami meczu byli: Uniwersytet Śląski w Katowicach, Urząd Miasta Chorzowa, Senat RP, Fundacja im. Krystyny Bochenek, Śląski Fundusz Stypendialny im. Adama Graczyńskiego oraz „Gazeta Wyborcza”



↑ Mecz zakończył się rezultatem 5:1 dla drużyny Senatu RP